

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. wysyłką 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. pocztow. 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawiane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 3 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Nowe horyzonty.

Przylączenie się odpowiedzialnych przed narodem kierowników polityki polskiej w zaborze rosyjskim do ruchu neosłowiańskiego spotkało się na prawicy i na skrajnej lewicy narodowej z oceną, która smutne światło rzuca na stan umysłów znacznej części dzisiejszego pokolenia. „Więc przejrzelście nareszcie i wkaczacie na drogę ugody, którą myśmy od dawna wam wskazywali” — mówią ze złością wadowoleniem jedni. — „Sprzeniewierzyliście się programowi stronnictwa, zerwaliście ze swoją przeszłością, zawieracie ugody z wrogami narodu!” — wołają w świętem oburzeniu drudzy.

Czego nie zdolały niewymownie ciężkie rządy Aleksandra III, ani brzemienne wielkimi nadziejami pierwsze miesiące okresu rewolucyjnego, to sprawił udział przedstawicieli narodu polskiego w konferencji praskiej. Zwalczające się wzajemnie od dziesiątków lat obozy, spotkały się ze sobą w ocenie nowego aktu polityki polskiej na gruncie wspólnym — psychologii niewolnictwa.

Sto lat niewoli, przerywanej tłumionymi krwawo próbami zrządzenia jarzma; wystarczyło, aby znieprawić umysły, uczynić je niedostępnymi dla zrozumienia samodzielnej myśli i pracy politycznej, aby przyzwyczaić znaczną część narodu do myślenia kategoriami, które są kategoriami myśli niewolników. Gdy jedni w przeświadczeniu o swej bezsilności, składają wszystką swą nadzieję polepszenia swej doli w uległości wobec potężnego pana i ubieganiu się o jego łaskę, inni, zbyt dumni, aby się ugiąć, i zbyt przyzwyczajeni do protestów, chcą zadowolić się uderzaniem gołemi pięściami do bram żelaznych więzień, zanoszeniem protestów przeciw gwałtowi i bezsilnem domaganiem się zwrotu praw swoich.

Ani jedni ani drudzy nie widzą tego, że między niewolniczą uległością i wyglądem łaski a bezsilnymi protestami jest, nawet w niewoli, otwarta szeroka droga samodzielnego zabiegów i wytrwałej, obliczonej na daleką metę pracy, i że ta droga, o ileby nie miała doprowadzić dość szybko do zupełnej wolności, to w każdym razie prowadzi zawsze do utrzymania niezależności wewnętrznej i do rozwoju sił, od których miary znaczenie narodu, jego rola polityczna i jego przyszłość zależą. A polityka ta nie powinna być bierna lecz czynną; musi polegać nie tylko na ratowaniu tego, co jeszcze do uratowania pozostało, lecz równocześnie, i to

przede wszystkim, na umiejętnem wyzyskiwaniu warunków bytu i wytwarzaniu warunków, które rozwojowi sprawy narodowej służą.

Dla narodu polskiego w zaborze rosyjskim taka praca była w ostatnim okresie dziejów od roku 1863 nadzwyczajnie utrudniona. O wytworzeniu sobie pomyślniejszych warunków rozwoju mowy być nie mogło, a warunki istniejące mało nadawały się do wzmocnienia podstaw bytu narodowego. W tym długim okresie obostrzonego ucisku myśl polityczna polska zamykała się z konieczności w dwóch ekstremach, z których każdy nosił na sobie piętno niewolnictwa. Z jednej strony bezsilna, rezygnująca, poddawająca się przemocy i szukająca polepszenia doli w łasce despotycznego rządu; ze strony drugiej głośnie, manifestacyjne protesty, narażające na przesławianie, ale urządzane świadomie, w celu wyrwania społeczeństwa z apatii, i podziemna praca nad uświadomieniem narodowemu ludu. W owym okresie, działalność w tych dwóch kierunkach i starcia tych dwóch kierunków ze sobą, stanowiły całą, treść życia politycznego. Pomiędzy tymi dwoma krańcami pozostawała tylko jeszcze zupełna apatia, obojętna na rozwój spraw politycznych.

Po wojnie wschodniej, wskutek rewolucji, zmieniły się stosunki. Pomimo powracającej reakcji i nowych aktów represji, pozostała przynajmniej w ograniczonym zakresie, możliwość publicznego, jawnego działania, publicznej dyskusji i pracy politycznej, na szerszej arenie, zarówno wewnątrz w kraju, jak zewnątrz, w zetknięciu z narodem rosyjskim. Rozszerzyła się arena pracy, ale dla pewnych kół nie rozszerzył się widnokrąg myśli. Pozostały skostniałe, wyhodowane w okresie największego ucisku kategorie polityczne, niezdolność zrozumienia, że poza nimi mogą istnieć inne, odpowiadające nowym warunkom bytu i pracy.

Dla tych kół, dla których i dziś jeszcze poza ugodością i bezwzględnością ale bezsilną opozycją przeciw systemowi rządowemu niema już żadnej innej możliwości ujawniania dążeń narodowych, przylączenie się kierujących polityków polskich do ruchu neosłowiańskiego jest tylko albo nawróceniem się dotychczasowych przeciwników politycznych, albo też sprzeniewierzeniem się swemu sztandarowi i sprawie narodowej. Zawód, doznany po śmiałych nadziejach okresu rewolucyjnego, był tak wielki i tak silnie oddziałał na poddające się łatwo zewnętrznemu wrażeniu umysły, że nie pozwalał im wylać się z ciasnego koła danych pojęć polity-

cznych i nie pozwolił im zauważyć zmian, które się naokoło ich dokonały.

A zmiany te są dość wielkie, aby dla myśli politycznej polskiej nowe odsłoniły horyzonty. Wprawdzie rewolucja rosyjska zawiodła nadzieje, które w niej pokładano. Była tylko błędnym ognikiem na głębokiem bagnisku wewnętrznych stosunków rosyjskich. Nie stała się dla Rosji potężnym płomieniem, który oczyszczałby ją z trujących miazmatów nagromadzonych od laty dziesiątek; nie spowodowała też oczekiwanego zwrotu w położeniu Królestwa Polskiego.

Ale jej mdłe światło wystarczyło, aby uwidocznili kołom myślącym narodu rosyjskiego konieczną potrzebę reform zasadniczych i zwrócić ich uwagę na następstwa głębokich przeobrażeń politycznych, które dokonały się w latach ostatnich.

Przeobrażenia te nie są wynikiem rewolucji lecz tak samo jak ona, skutkiem klęski rosyjskiej w ostatniej wojnie wschodniej. Wojna ta wykazała słabość militarną i nierzad wewnętrzny państwa rosyjskiego, zniweczyła mniemanie o jego olbrzymiej potęgę i osłabiła bardzo jego stanowisko mocarstwowe w Europie i w wszechświecie. Przede wszystkim zaś w Europie. A dalszem następstwem tego było, że Niemcy, powstrzymywane dotąd w swoich zabiegach zdobywczych ową potęgą militarnej rosyjskiej i dzielące się z nią przewodnictwo w polityce europejskiej, wysunęły się naprzód i poczynają z większą śmiałością szukać użytkowania swoich ogromnych sił w nowych zdobyczach na wschodzie.

Zywiolowe i tradycyjne parcie Niemców ku wschodowi zwraca się oczywiście przede wszystkim przeciw narodowi polskiemu. Ale sięga ono znacznie dalej. Staje się niebezpieczeństwem dla całej Słowiańszczyzny, a także dla osłabionej Rosji, zagraża jej podbojem ekonomicznym, podcięciem jej wpływów na Bałkanach, a w dalszej perspektywie zaborem i ziem polskich i prowincji nadbałtyckich.

Rząd rosyjski, podlegający z dawien dawna wpływom dyplomacji berlińskiej i związany z Niemcami wspólnością zapatrywań na sprawę polską, na tę zmianę stosunków politycznych i jej następstwa nie zwraca bodaj szczególnej uwagi, albo też nie znajduje w sobie sił, aby otrząsnąć się ze starych przyzwyczajeń i sympatyj i na nową w swojej polityce zagranicznej i wewnętrznej wkroczyć drogę. Ale wśród narodu rosyjskiego, wskutek spowodowanego rewolucją zwolnienia nacisku umysłowego, rozszerzył się widnokrąg polityczny i wzrosło zrozumienie rzeczywistych interesów państwa.

„Dzieje Orestesa“

w przekładzie KASPROWICZA.

(Aischylos: „Dzieje Orestesa“, z greckiego przełożył Jan Kasprowicz. Lwów 1908. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego. — Warszawa E. Wende i Sp. — Lwów H. Altenberg. — Stron 11 i 194.)

(Ciąg dalszy.)

Gdybyśmy znali istotę materii i maszyneryę duszy — czyż nie byłibyśmy bogami? Czy nie moglibyśmy wtedy z matematyczną ścisłością przepowiedzieć i wyznaczyć przyszłości i losu współludzi; tak jak astronomowie obliczyli i wyznaczyli ruchy kilku tysięcy gwiazd na niebie?

Czy wtedy byłaby możliwą sztuka, a w szczególności sztuka dramatyczna? Czy nie poszlibyśmy po ekspozycję pierwszego aktu do domu, ruszając ramionami na autora, który — jak Jowialski Fredy — chciałby nas bawić znanymi dawnymi fabułami? Przecież poza owymi, poznanymi przez astronomów słońcami i planetami, jest nieskończoność gwiazd i światów, których poznanie leży poza obrębem mocy ludzkiego rozumu.

Czyż tak samo dusze ludzkie, stanowiące światy światów myśli i uczuć, mogą być kiedy naprawdę w zupełności poznane, zgłębite, obliczone i odfotografowane?

Nie ośmieszajmy się więc! Bądźmy jak błyskawica, która rozwidnia raz tę, raz inną przepaść. Wszystkich odkryć nie potrafi. Przestańmy być assyryjskimi subiektywnymi despotami, pragnącymi w kropli swej jaźni, choćby nie wiem jak „dostojnej“ wczarować, w kajdany zakuć makrokozmos dusz ludzkich.

Bądźmy jak dzieci — te wielkie, genialne, stare dzieci słonecznej Hellady, które nie przez lęk, lecz przez własne, wielkie, zdrowe i zachwycone oczy parzyły na otaczający świat zewnętrzny, notując, utrwalając zębi na zwojach mózgu rysy najwięcej ostre, naj-

goręcej przesycone barwami, najbardziej charakterystyczne, aby potem z żywiołową konsekwencją przyrody, ale w tajnych tyglach nieświadomego natchnienia, tworzyć świat ludzi tragicznych i tragizmem swoim wzniosłych czy to w heroizmie, czy w zbrodni.

Ze do tego trzeba być „twórcą“ (nazwa, którą się w ostatnich czasach zbyt szafuje), a nie przetwórcą, czy odtwórcą — o tem: dwóch zdań być nie może. Co innego bowiem wielka, szczerza Sztuka, a co innego przemysł... choćby artystyczny!

...I dlatego zrozumiałem i są dalsze słowa przedmowy Kasprowicza, wyrażające życzenie: — „aby książka niniejsza, w którą niemal włożył miłości, przyczyniła się do ukochania prawdziwej, wielkiej sztuki; aby najpotężniejszy tragik świata nie był tylko przedmiotem badań filologów i estetów, lecz zmienił się w ogólną własność społeczeństwa naszego; aby twórca grecki, który w przekładzie greckim być nie przestał, powiększył nieliczne grono prawdziwych twórców polskich“.

Po tym wstępie nieodzownym — zdaniem mojem do zrozumienia teatru Aischylosa i entuzjazmu dlań takiego twórcy jak Kasprowicz, należy mi przystąpić do oceny samego przekładu, wydać sąd, czy Aischylos w tym przekładzie — jak zapowiedział Kasprowicz — „greckim być nie przestał“ a mimo tego „powiększył nieliczne grono twórców polskich“.

Dla wypuklenia tego sądu i zasługi Kasprowicza muszę zaznaczyć, że „Orestea“ Aischylosa (tak pisarze greccy nazywają trylogię, złożoną z tragedji: Agamemnon i Choëforoi oraz z dramatu Eumenides) jest w stosunku do reszty zachowanych nam sztuk tego twórcy i do dzieł dramatycznych Sofoklesa i Eurypidesa najmniej krytycznie poznana.

Złożyły się na to trzy przyczyny: dwie rzeczywiste i istotne, a mianowicie: po dziś dzień jeszcze nie zupełnie ustalony, z naleciałości i interpolacji (wstawek) późniejszych, oraz z błędów przepisywawczy nie oczyszczony i w wielu miejscach defektywny tekst; nadzwyczajna głębia i polot, oraz wzniosłość, dostojność i prze-

nych poezji przesycającej złotą żyłą, owe arcydzieło — poezji tak orle, tak nadobłocznej, rojącej się od piorunowych zwrotów myśli, bajecznych metafor, pełnej symboli, wstrząsających grozą i dreszczem nastrojów — słowem, poezji, jakbyśmy dziś powiedzieli, modernistycznej, konserwatywnym z natury rzeczy gramatykom i scholiastom niedostępnej i trzecia, więcej iluzoryczna niż rzeczywista, bo mająca przeważnie swe źródło w przy- czynie pierwszej i drugiej, a mianowicie rzekoma szczególna zawilgość, niejasność i zagadkowość języka twórcy.

Faktem jest, że język i poezja Aischylosa w tem jego „ostatniem“ *) i szczytowem dziele nastroczają tłumaczowi tylko filologicznie ukwalifikowanemu trudności nie do pokonania; przekłady też filologiczne, które miał pod ręką Kasprowicz (Przedmowa I), acz dosłownie wierne, dają tylko cień, zamiast rzeczy samej i do pomocy przy przekładzie poetyckim użytymi być nie mogły.

I stało się dzięki temu, że twórca nowożytny zmagając się twarzą w twarz — bez doradców — z tytanem wieków minionych, ażeby wydrzeć mu pioruny jego geniuszu i zakłętę w przebrzmiałej mowie nieśmiertelne piękno ożywić ciepłą krwią naszego języka.

Dziecko w boleści poczęte, jest szczególnie drogiem; wyobrażam sobie, „ile trudu włożył Kasprowicz w swój przekład i taki przekład i nie dziwić się, iż „w książkę ową niemal włożył miłości“.

Ale też wart Aischylos Kasprowicza, a Kasprowicz Aischylosa.

Przekład w ogólnem wrażeniu jest wiernym ową wiernością myśli, polotu i natchnienia, która sprawia, że zapominamy o oryginale, o bądź co bądź obcych nam dźwiękach mowy, a poniekąd światopoglądzie i wyobrażeniach idzowych oryginału, że wsluchujemy się w muzykę przekładu, frapującą nas z początku swym odmien- nym, a w stosunku do oryginału cudzoziemskim ry-

*) Aischylos wystawił Orestię po raz pierwszy w Atenach w r. 67 swego życia a w r. 458 przed Chrystusem i zdobył nią pierwszą nagrodę. W trzecim roku potem zmarł.

Listy z Warszawy.

Ideolog maryawityzmu

Warszawa, 23 sierpnia.

Tam zauważono zmiany, które dokonały się w położeniu politycznym i rozumiano wynikające stąd konsekwencje. Spostrzeżono grożące Rosji niebezpieczeństwo i rzucono się do szukania środków obrony. A obronę skuteczną znaleziono jedynie w uwolnieniu się od wpływów niemieckich, zmierzających do tego, aby przez utrzymanie Rosji w stanie rozstroju i zastój pozostawić ją w zależności od siebie, i w połączeniu wszystkich narodów słowiańskich do solidarnej pracy, celem wspólnego odparcia naporu niemieckiego. Wynikiem tego zrozumienia jest ruch nowosłowiański, różniący się zasadniczo od dawnego rosyjskiego panslawizmu uznaniem równorzędności narodów słowiańskich i przyznawaniem im prawa samodzielnego rozwoju.

Więc to złudzenie, że z nastaniem reakcji wszystko wróciło do dawnego stanu. Nastąpiły zmiany, których nie widzieć może tylko zaślepienie, wytworzyły się warunki, sprzyjające szerszej pracy politycznej. Obok reakcyjnego po dawnemu rządu, doszedł do głosu naród rosyjski i uzyskał przynajmniej w pewnej mierze możność wywierania wpływu na politykę kół rządzących. A w narodzie tym są grupy, nawet grupy silne, które zapatrują się inaczej na położenie, na zadania polityki państwowej i na stosunek względem Polski, niż dworskie sfery petersburskie.

Naród polski uzyskał możność nie tylko publicznej wewnętrznej dyskusji nad swoim położeniem, ale także porozumiewania się z przychylniej dla niego usposobionymi grupami narodu rosyjskiego, a tem samem możność oddziaływania na ich usposobienia i kierunek ich polityki. Nie stoi już wobec dylematu ugody i bezwzględnej protestującej opozycji, lecz znalazł przed sobą otwartą drogę do pozytywniejszej pracy nad poprawieniem swego bytu.

A czynnikiem, który przedewszystkiem umożliwiał taką pracę i pozwala liczyć na jej powodzenie, jest fakt zupełnie nowy: że po raz pierwszy od rozbiorów naród polski spotyka się, już nie z odłamami narodu rosyjskiego, ale z państwem rosyjskiem, na gruncie wspólnym: wzajemnego interesu. Poczucie wspólnego niebezpieczeństwa i świadomość potrzeby współdziałania wobec groźnej nawały niemieckiej zmniejsza znacznie otchłań, dzielącą narody panujące i opanowane, zbliża je do siebie i wytwarza między nimi stosunek, który nie jest już stosunkiem pana do niewolnika, a wyraża się na zjeździe praskim uznaniem praw polskich do samodzielnego rozwoju narodowego.

Rzeczą jest jasną, że taki stosunek sprzyja daleko więcej rozwijaniu sprawy polskiej w granicach, zakreślonych teraźniejszymi warunkami politycznymi, aniżeli niewolnicza uległość albo wyniosła poza niewolniczego protestu. Można też ufać, że w miarę przedłużania się nowego stanu rzeczy i rozwijania się nowej akcji politycznej, będzie postępował proces uwalniania się narodu z naleciałości niewolnictwa i że także dzisiejsi opozycyoniści przestaną zamykać swą myśl polityczną w kategoriach, które narodowi świadomemu swojej wartości i swojej roli historycznej nie przystoją, są zaprzeczeniem praw do samodzielnego, swobodnego rozwoju.

Cz.

tem i powoli odnajdujemy muzykę, ton, takt i lot oryginału i zapominamy wreszcie, gdzie kończy się twórca, a gdzie zaczyna odtwórca.

Nie nadające się do dosłownego przekładu zwroty językowe i stylowe Aischylosa znajdujemy u Kasprowicza w nienagannej, wzorowej polskiej szacie, często w całkiem innych słowach — a jednak efekt ich, treść duchowa są greckie, wyszły z duszy Aischylosa.

Nastroj, lot, głębia, piękno poetyckie zawarte w trylogii zostały odtworzone na równej linii z oryginałem; żadna myśl, intencja, nawet nieomal żadna treść istotna poszczególnego okresu czy zdania nie zostały zatarte, spacone, lub rozwałkowane; Kasprowicz jak nurek-czarodziej, pograżył się w oceanie myśli Aischylosa i żadnej perły nie uronił, żadnych dziwów, czarów i tajni tego oceanu nie przeoczył. Posługuje się Kasprowicz w przekładzie wierszem rymowanym i to tak w dyalogach (wiersz trzynastozgłoskowy-epicki, żeński), jak i w Chórach (wiersz nierównomierny, rymowany — powiedziałbym „Kasprowiczowski”) — podobnie jak to uczynił Słowacki we fragmencie przekładu Odyssei.

Że wiersz ten jest piękny i godny rytmiki poezji Aischylosa, nie potrzebuję uzasadniać. Pietyzm swój do Aischylosa i wypływającą zeń staranność przekładu także pod względem formy posunął Kasprowicz do tego stopnia, iż nawet w tych ustępach dyalogów, w których Aischylos dla podniesienia tempa, lub grozy akcji odstępuje od zwyczajnego dramatu greckim rytmem dyalogowego i przechodzi w rytm chórowy, czynił to także tłumacz (np. Agamemnon wiersz 1085 i nast., — dyalog Kasandry z Chórem i w. i.).

Dyalogi trzech sztuk trylogii w oryginale jędrne, potężne, często lakoniczne, ostre jak klingi ścierających się ze sobą damasceńskich szabel, są takimiż u Kasprowicza.

Idealistyczny dramat grecki nie pozwalał sobie na szekspirowskie naturalizowanie w dyalogach — ludzie prości, królowie czy bogowie mówią językiem klasycznym, chociaż z treści i jądra słów można odczuć sferę społeczną i kulturalną mówiącego.

Podobnie postąpił sobie Kasprowicz, dając wszędzie język czysty, wolny od ludowego „mazurowania”.

W maryawityzmie od pewnego czasu odbywa się ewolucja, ewolucja nienaturalna, lecz sztuczna. Sekta dotychczas wyznaniowa przeistacza się w grupę społeczną z wyraźnym nadawanym jej programem społecznym. Nadawcą programu jest niejakiś p. W. Wojciechowski. Jest to osobistość z przeszłością dość mętłą. Ogrodnik z zawodu, po raz pierwszy wypłynął na widownię przed laty kilkunastu w Częstochowie. Zakładał tam jakieś stowarzyszenia współdzielcze. Następnie przeniósł się do Warszawy, gdzie począł odwiedzać redakcje, przynosząc swe artykuły do druku. Artykuły były długie, nudne i szły do kosza. P. Wojciechowski stał się znany, jako niestrudzony i niezrażający się koszem grafoman, nieśczęśliwy zarazem, bowiem grafomańskie namietności jego nigdzie nie zostały zaspokojone.

Powstała wtedy w Warszawie „Oświata”, pismo dla ludu polskiego, wydawane przez rząd generał-gubernatorski, które, jak wiadomo, miało na celu znieprawianie uczuć narodowych w ludzie naszym. W tem piśmie znalazł przytułek dla swych grafomańskich namietności p. Wojciechowski. Wspólnie z zaprzańcem Polakiem p. Adamczewskim począł on tam pracować. „Namietność grafomańska pchnęła go na tę drogę — mówiono poblazliwie — a ograniczony umysł nie pozwalał mu zorientować się, że popełnia niegodziwość”. Z chwilą zamknięcia „Oświaty” zapadł się gdzieś p. Wojciechowski. Nie było o nim słyhu przez lat parę... Dopiero przed pół rokiem wypłynął nagle na powierzchnię z jakichś mętów, w których dotychczas przebywał. Wypłynął już jako niegodny politowania grafoman, lecz sprytny agitator w środowisku maryawickim. Rozpoczął cykl odczytów, w których rozwija swój program społeczny, który stara się wszczepić w dusze sekciarzy. Rozpoczął odczytem „Towinizm i maryawityzm”, na drugim z kolei mówił o „Maryawityzmie i idei narodowej”, dziś zaś o „Maryawityzmie i socjalizmie”.

Na tym odczycie dziś byłem.

Sluchacze, stosunek ich do prelegenta, treść odczytu i wogóle cały obraz, jaki rozciągał się przedemną, skłoniły mnie, iż w dzisiejszej korespondencji zajmuję się osobą p. Wojciechowskiego i głoszonemi przez niego ideami.

Odczyt odbył się w t. zw. sali wiedeńskiej za Żelazną Bramą. Obszerna sala i przyległe do niej pokoje zastałem przepełnione publicznością, która zwykle na odczytach nie bywa lub w bardzo nieznacznej ilości. Ludność zamieszkująca krańce Warszawy lub nawet przedmieścia — wyrobni, rzemieślnicy, robotnicy fabryczni — przeważnie mężczyźni, trochę kobiet, oto słuchacze p. Wojciechowskiego. Z inteligencji nikogo.

Tem ten, około 300 osób, jest skupiony, karny — wyczuwa się, iż ten, który ich tutaj zwołał, włada nim. Na trybunie zjawia się człowiek lat około 40, średniego wzrostu, szatyn, z nosem garbatym, w okularach w tombak oprawnych, o lisim wyrazie twarzy z przebiegiem i nadzwyczaj pewnem siebie spojrzeniem. Obok zajmuje miejsce przedstawiciel policyi. Zaczyna mówić... W sali nastaje cisza, jakby kto makiem zasiał. Sluchacze zamieniają się w słuch. Wrażenie —

czy zwrotów istotnie lub pseudoarchicznych — a jednak zaznaczył wszędzie plastycznie, że mówi np. królowa, bóg, lub prostak.

W Chórach, w których usta tragik helleński wkłada swój własny światopogląd, swoją filozofię, swe wierzenia, sympaty i odrazy, błyskających na lewo i prawo piorunami nadobłocnej poezji, których język skrzy się od blasków słonecznych, promieni księżycowych, tryska łzami, to znowu wybucha srebrzystym śmiechem, to płynie zrównoważony jak strumień przy ujściu do morza, to szumi melancholią dębowych lasów — których zatem przekład największe stawia dla tłumacza zadanie — odnajdujemy w przekładzie Kasprowicza te same dźwięki, szumy, blaski; niektóre nawet ustępy podobają mi się więcej niż w oryginale.

Gdybym chciał dokumentować słowa wypowiedziane, musiałbym chyba przepisać oryginał i przekład. Nie mogę jednak przenieść po sobie, aby tu dla zdemontowania tak ścisłości, jak wartości przekładu co do formy i treści nie przytoczyć bodaj kilku ustępów Kasprowiczowej pracy. Może będzie to zachętą dla innych twórców polskich, na których nam obecnie nie zbywa, do przyswojenia skarbcowi naszej poezji innych arcydzieł helleńskich; może będzie to zachętą dla szerokiego ogółu myślącej i szanującej sztukę publiczności polskiej do poznania owego niepospolitego przekładu — dzieła naszego wielkiego, jeszcze odpowiednio nie docenianego twórcy!

A więc n. p. monolog „Stróża” z Agamemnona (Wiersz 1 — 39 oryginału greckiego podług edycji Weckleina — Lipsk u Teubnera 1888, gdyż z tym porównywałem przekład):

Stróż przechylony za parapet dachu dworzyszczca Atrydów wypatrzył ogni zwiastujących upadek Troi, a z nim powrotu „króla królów” Agamemnona. Noc — zaranie niedalekie.

Ach! skończcie raz już, proszę, bogowie, tę nędzę. Przez cały rok na dachu Atrydowym pędzę Psie życie, strażujący — istny kundel dziki. Aż nadtom-ci już poznał nocne gwiazdy sejmiki, Wyliczyć mogę wszystkie te jasne wielmoże, Władzące w tym powietrznym nademną przestworze:

zgrupowani słuchają swego proroka — jest faktem. Mowca mówi płynnie, wyraźnie i przystępnie. Umie przystosowywać się do audytorium, umie nakazywać mu słuchać siebie... P. Wojciechowski posiada talent agitatorski niezwykle, spryt wielki.

Oto jego — a raczej nie jego już teraz, a maryawitów, bo ci wchłaniają każdy wyraz jego i znać, że głęboko wtłaczają je w świadomość swoją — program społeczny.

„Maryawityzm — streszczam przemówienie p. W. — liczy dziś w Królestwie Polskiem około 40.000 wyznawców — przeszło 20.000 mężczyzn i tyleż kobiet. Stanowi on zwartą grupę społeczną i ta grupa musi mieć swój program społeczny. Miłość bliźniego — jest główną zasadą wyznania maryawickiego i z tej głównej zasady wypływa program społeczny... Jest nim solidaryzm — różni się on od marksizmu, bo stoi na współdziałaniu, a nie na walce klas. Program ten przyjęło Zjednoczenie postępowe (cytuje wciąż p. W.) i ten program muszą znać maryawici za swój, jeżeli chcą doprowadzić królestwo niebieskie na ziemię. Program ten jest lojalny i wypływa z miłości bliźniego. Hasło nasze: (solidarystów i maryawitów) nie będzie bandytyzmu z dołu, jeżeli nie będzie wyzysku z góry... wszystko dla wszystkich drogą legalną... Oto mniej więcej zasadnicza treść tego, co mówił kaznodzieja maryawicki.

Powiedziałem poprzednio, że p. Wojciechowski jest „nadawcą” programu, nie jest on bowiem twórcą jego, ani, sądzę, inicjatorem zaszczeplenia go wśród sekciarzy. Poza plecami jego działają siły jakieś inne, nieznane dotychczas. Bądź co bądź wystąpienia jego mają pewien związek ze współpracownictwem w „Oświacie”. Nie grafomania zapędziła go tam wtedy — umysł to nie tak ograniczony, jak to się zdawało. Bo prócz talentu agitatorskiego posiada on pewne zdolności organizatorskie. Zdradzał on je po odczycie, gdy udzielał rad i wskazówek swym „współwyznawcom”.

Ciekawe są również poglądy tego „ideologa” maryawityzmu na ideę narodową. Wybujały egoizm narodowy — powiada on — w czasach obecnych powszechnie panuje, tak, iż zwrot do zasad ogólnie ludzkich, do miłości bliźniego jest jedynym środkiem zapobiegawczym przeciwko walce i zaciełstwowaniu narodowemu. Z tego powodu maryawityzm jako zwrot do czystości wierzeń jest pożądany, gdyż na pierwszym planie stawia człowieka i jego ogólnie ludzkie potrzeby, a potem dopiero obchodzą go uczucia narodowe...”

Program swej działalności dalszej ma już p. Wojciechowski wytknięty. Dąży on do stworzenia organizacji grupy społecznej, skupionej około wyżej wykazanego programu.

Kto kieruje działalnością p. Wojciechowskiego, kto jest jego natchnieniem? — jest to dziś jeszcze rzeczą nieznaną. Bądź co bądź jednak, ten „ideolog” maryawityzmu jest czyjśm narzędziem — narzędziem — zdaje się — sfer rządowych. Nie bez przyczyny systematycznie stają w obronie maryawityzmu organy reakcji rosyjskiej „Nowoje Wremia” i „Russkoje Znamia” — urzędowy — organ czarnej sciny.

Z. S. BOŃCZA.

Wiem, które dają ciepło, które zimę rodzą
I w jakiej wschodzą chwili, a w jakiej zachodzą.
I teraz pilnie baczę z tej strażnicy mojej,
Czy wieści mi nie przyjdą o zburzonej Troi,
Ogniste, szybkie wieści. Bo tak mi królowa
Kazała, nadoprawdy! mądra, męska głowa!
Więc leżę, ni ten tułacz, przesiąknięty rosą.
Wczasuję się, lecz wczasu nocne nie przyniosą
Spoczynku moim kościom: w ciągłej jestem trwodze,
Ażeby sen zbyteczny nie skleił niebodze
Tych powiek utrudzonych. A jeśli się kiedy
Świstaniem albo śpiewem chcę pozbyć tej biedy
I snu natarczywego odpędzać katusze,
Nad łosem tego domu zalewać się muszę
Gorzkimi łzami; bo gdzież się podziały
Te dawne, dobre czasy i cnoty i chwały?
Bodajby już nareszcie błysnął ogień boski,
Co zwolni mnie, nędzarza, od tej ciągłej troski!

(Patrzy — chwila milczenia. — Nagle ognie zabłyły na górach.)

A witajże mi, światło, ty słońca zwiastunie!
Zatańczy lud argijski w twojej szczęsnej łunie,
Dziękując za tę łaskę. Oj dana! Oj dana!
Co tchu ja zawiadamie żonę mego pana*),
By, z łóża się zerwawszy, wszystkim dom zbudziła,
Okrzykiem przeradosnym witając co siła
Ten błogi żar pochodni. Padł gród Ilionu —
Tak wieści straż płomienna tam! u nieboskłonu!
Jac sam wyskoczę pierwszy, bo straż moja czujna
Sprawiła, że mi padła dziś szóstka potrójna
W szczęśliwej grze mych państwa zapłatą dostatnią,
Gdy rękę mego króla uściskam, jak bratnią.
— O reszcie wolę milczeć. Tak jest, mówię szczerze:
Mam pypeć na języku... Wcale mnie nie bierze
Ochota pisać słówko! Hej! Światły się zdumiał,
Co domby ten powiedział, gdyby mówić umiał!
Cóż gadać o tem ludziom, nieświadomym rzeczy?
Kto wie, temu milczenie moje nie zaprzeczy. —

(Dok. n.)

STANISŁAW OBRZUD.

*) Klytaimnestre.

Czarnosecinnna demagogia.

Kijów, 21 sierpnia.

Jesteśmy świadkami pewnego zwrotu, skierowanego przeciwko „Związkowi narodu rosyjskiego” nawet ze strony rządowej i obozów ściśle konserwatywnych. Artykuły „Rossiji” nie pozostawiają pod tym względem najmniejszej wątpliwości, a dobrze zwykle poinformowany korespondent „Dziennika Kijowskiego” telegraficznie donosi o krążących uporczywie w Petersburgu pogłoskach, iż zgodnie ze wskazaniem władzy zwierzchniczej ma uleść zawieszeniu sama działalność Związku, Dubrowinowi zaś powiedziano, że rola jego jest skończona, albowiem w Rosyi zapanował spokój.

Nie oddając się zbyt optymistycznym nadziejom, warto atoli przywrócić się bliżej genezie powstania powyższego, zachłannie nacyonalistycznego stowarzyszenia oraz ostatnim jego fazom rozwojowym, które jasno tłumaczą dzisiejszy anty-związkowy prąd petersburskich sfer urzędowych.

„Związek” został stworzony dla ratowania „starej Rosyi”. Stworzyli go przedewszystkiem tajemnicze „sfery” dworskie t. zw. przez „Głos Moskwy” „naszeptywacze”, którzy otaczając bezpośrednio tron i korzystając w ciągu długich lat z olbrzymiej, chociaż bezimiennej władzy, instynktownie widzieli w nowym ustroju śmiertelnego i zwycięskiego wroga. Stworzyli go ex-carzykowie samowładni pp. Durnowo, Stisziński, Schwabenbach et consortes... Stworzyła go reakcyjna i do szpiku kości przesiąknięta szlachta rosyjska ze słynnymi p. Hurko na czele, ostatecznie zdenerwowana groźnym straszysiem przymusowego wywłaszczenia...

W końcu Związek podtrzymywany był i przez rząd p. Stołypina, który widział w nim oręż dla walki z „rewolucją” i nie zauważył tej pochyłości, po której Związek musiał się staczać ku przepaści skrajnej demagogii, operując burzliwymi elementami ciemnych mas, watahą najohydniejszych, nie mających nic do stracenia wyrzutków społeczeństwa...

Dopiero coraz groźniejsze wypadki dni ostatnich poczęły otwierać decydującym sferom oczy. Dopiero kijowski zjazd misyonarski, bratnio połączony ze zjazdem kijowskich „stronnictw monarchicznych”, obradującym pod przewodem Dubrowina, Józefowicza i moskiewskiego popa „otca” Wostorgowa, namacalnie wskazał, że „praca” związkowców, używająca skrajnie demagogicznych środków, to także „rewolucja”, o wiele przytem bardziej niebezpieczna od tamtej, tak zajadle i tak bezmyślnie głupio zwalczanej.

Zjazd misyonarski i zebranie członków zgromadzeń czarnosecinnnych inscenizowane były przy udziale arcybiskupa wolińskiego Antoniusza w Petersburgu i posiadały cele daleko sięgające poza religijne „obnowienie” prawosławnej cerkwi. I chociaż na razie oberprokurator synodu podjął nieco czarnosecinnnym aspiracyom skrzydła, zaznaczywszy przy otwarciu debatów, że zjazd musi się trzymać ramek kwietniowego (tolerancyjnego) ukazu, nie przeszkodziło to atoli ojcom misyonarzom i zebraniem w Kijowie episkopatowi prawosławnemu powziąć cały szereg znanych, antytolerancyjnych i skrajnie reakcyjnych decyzji, a znany działacz istinno-russki Józefowicz na obradującym jednocześnie ze zjazdem zebraniem partji monarchicznych, publicznie oświadczył, że ukaz tolerancyjny był podstępem wyrwany u monarchy przez ożenionego z żydówką (hr. Wittego) awanturnika i że przeto należy prosić cara o jego cofnięcie.

Oba zjazdy wykazały z jednej strony niesłychaną, prawie bajeczną ciemnotę prawosławnego kleru i wszechmocność zatęchłego ducha reakcji, którym przesiąknięta

jest cała hierarchia urzędowego prawosławia od szczytów aż do nizin, z drugiej zaś rzuciły jasne światło na skrajną, nawet dla biurokratycznych rządów niebezpieczną demagogię istinno-russkich organizacyi. Przebieg obu zjazdów wyrzucił na światło dzienne rzeczy pod tym względem niemal przerazające, przekonawszy do wodnie, pod jaką opieką i pod czym wpływem pozostają miliony nieszczęśliwego ludu rosyjskiego i jak potężnym orężem rozporządzają czarnosecinnne sfery w swojej antywoleńscojowej i demagogicznej działalności. I trzeba znać ten lud rosyjski, jego szczerą i nieraz nader głęboką religijność, aby zrozumieć całą groźbę takiego stanu rzeczy.

Jeden z „rozkolników” wyraził się w czasie zjazdu: — „Jakby nam otrzymać taką wiarę, któraby ziemię w siebie wchłonęła, tylko nie tę, którą trupa zasypują, ale żywy czarnoziem — oto byłaby wiara”!

Na tego rodzaju naiwne, lecz serdeczne pragnienia zjazd pozostał głuchym.

Natomiast pracując ręką w rękę ze związkiem narodu ruskiego, którego obrady miały miejsce prawie jednocześnie z obradami zjazdowymi, postawił sobie cel wspólny — zwalenie ukazu o tolerancyi religijnej, zwalenie Dumy i całego dorobku wołnościowego i powrót do starych czasów z cerkwią prawosławną na czele...

Głowa misyonarskiego zjazdu, arcybiskup woliński Antoniusz, prawie bez obłonek wykazywał konieczność odbudowania patriarchy na Rusi, twierdząc, że państwo jest właściwie — cerkwią i w swoim ambitnem dążeniu do zajęcia patriarszego tronu słynnego Nikonu, nie zawahał się skłonić zjazd na demagogiczną drogę obiecania ludowi, odebranej na mocy prawa od klas posiadających — ziemi...

Na tym samym demagogicznym gruncie rozwijały się debaty i obradujące jednocześnie zebrania istinno-russkich związkowców.

Prezylujący na zebraniu Dubrowin wobec najlichszych sfer społeczeństwa, które wypełniały salę, mianował Stołypina i jego rząd wrogami ludu, Dumę nazwał „sprzedażą”, a klasy posiadające, wyzyskiwaczami, którzy ad usum swej kieszeni rozpajają i niszczą naród...

Jeszcze ostrzej i dobitniej wystąpił na tenże zebraniu głośny „działacz” moskiewski, pop Wostorgow, którego mowa miała niedwuznaczny sens groźby — że „naród”, naturalnie istinno rosyjski, za pomocą noża i szubienic musi zrobić na „świątoj Rusi” porządek. Charakterystyczna część jego mowy po opowiedzeniu anegdoty, że ongi książ kijowski dwóch opowiadających nieprawdę ludowi fałszywych proroków kazał powiesić — tak brzmiała:

— „Przyjeżdża do Moskwy Guczków. Jego pyta: a coście wy w Dumie czynili? Guczkow zaś wasy pokręca i powiada — myśmy na pięć z plusem zaśluzyli, myśmy konstytucję wprowadzili... I chodzi on wszędzie i rozpowiada, że u nas teraz jakoby konstytucja, a nie s a m o d z i e r z a w j e... Chodzi i opowiada takie oto bajdy... Ano opowiadaj, opowiadaj panie Guczkow, ale pamiętaj, że za bajania — to przecie... i powieszili. (Huragan brawa. Śmiech. Na galerji okrzyki: powiesić!). Jak nie mogą — kończył ojciec Wostorgow — konie paść się na dnie morskiem, a karasie na łące — tak nie może być u nas konstytucji!...”

Po zjazdach kijowskich, w sferach decydujących dało się zauważyć pewne otrzeźwienie, jak gdyby poczęto rozumieć niebezpieczeństwo tej czarnej rozpętującej się rewolucji...

Ludzić się atoli zbytnio nie można. Stara Rosya ma zbyt wiele do stracenia, aby ustąpiła bez walki,

oddawać, i to wszystko tak, że dopiero dziś znalazłam chwilę, ażeby do ciebie napisać, to już dosyć powiedzieć. Swoją drogą boję się czegoś tego wyjazdu, ale to naturalnie tylko nerwy. Właściwie niepotrzebnie nawet o tem napisałam, ale niemam już czasu drzeć listu i zaczynać na nowo, bo i tak piszę prawie na wsiadanie. Więc nie zwracaj na to uwagi, mój najdroższy, do widzenia, żebyś jak najprędzej! Strasznie się spieszę Anielusia.

List ten pisała istotnie w smutnym nieładzie ogołoconego pokoju. Rzeczy stały już spakowane, na podłodze wałaly się papiery; tych trochę sprzętów i drobiazgów, które zachowała jeszcze z domu rodziców i które pomagały jej w tym najętym pokoiku wytworzyć atmosferę napół domową, oddała teraz na skład. Pakując je i zwiżając, myślała z uśmiechem, że gdy się je będzie rozpakowywać, staną już we własnem mieszkaniu, w „ich” mieszkaniu. A jednak, gdy ponurzy, obłoceni ludzie wpadli, aby je wynosić, ogarnęło ją nagle przykre uczucie; bądź co bądź kawałek życia odkładała za sobą, a przed tem, które miało nastąpić, czekało ją jeszcze parę przykrych i ciężkich miesięcy.

Na biurku nie było już fotografii. Tylko Wacka w safianowem passe-partout miała pod ręką w worku podróżnym, ażeby móż każdej chwili spojrzeć na niego.

Wezwano ją do obiadu. Zjadła go samotnie, na rogu stołu nakrytego już dla reszty stołowników, a nie zjadła prawie, bo tak była podniecona, że mało co mogła przelknąć. Marynia, mimo zwykłej obojętności służącej pensjonatowej, która przyzwyczaiła się zmieniać „gości” tak prawie, jak szklanki tłuczone co dni parę, pożegnała ją jednak dosyć serdecznie. A gdy na zapy-

a siły i środki reakcji w chwili obecnej są jeszcze ogromne. Pan Lwow w „Rieczy” pisze, że na pytanie: czy można oczekiwać jakichś poważniejszych wyników od zjazdu (misyonarskiego)? osoby należące do gabinetu p. Stołypina, odpowiadają bardzo mgliście. — „Jesteśmy naturalnie przeciwni postanowieniom zjazdu, ale co z tego wyniknie, przewidzieć trudno. Możliwe jest, że sprawa nabierze tak ostrego charakteru, iż trzeba będzie szukać środka...”

P. Stołypin zbiera owoce, sprawdzając na sobie przypowieść o — trzymającym za łeb tatarzynię.

VETUS.

„Korespondencya Chorwacka”, czerpiąca chętnie swoje informacje ze źródeł ruskich, ogłasza „nadesłany z kół parlamentarnych we Lwowie” artykuł, dotyczący porozumienia się polsko-ruskiego. Autor zapewnia, że także w kołach parlamentarnych sprawa ta stanowi przedmiot poważnych narad. W czasach ostatnich przywódcy stronnictw polskich i ruskich omawiali ją poufnie i określili swoje względem niej stanowisko.

„Stronnictwo krakowskie, w którem namiestnik dr. Bobrzyński wywiera silne wpływy, nie tylko zapatraje się przychylnie na ugodę, ale nawet ją popiera. Narodowa demokracja nie powzięła dotąd decyzji, ale pragnie pomyslnego rozwiązania tej kwestji. Trudności sprawia głównie stronnictwo ludowe, które zwalcza pojedyncze punkty ugody, ale i te trudności pewno uda się usunąć.

„Stronnictwo staroruskie, które w swoim programie uznaje swoją narodową przynależność do Rosyi, tem samem wyłącza się samo z kombinacji i przy układach nie wchodzi w rachubę. Stronictwa ukraińskie i radykalno-ruskie domagają się bezwzględnego równouprawnienia, a różnią się ze sobą tylko w sposobie prowadzenia walki. Pytanie, czy rząd w jakikolwiek sposób mógłby wywrzeć wpływ na przebieg układów, nie ma znaczenia, bo stawiono zasadę porozumienia się narodu z narodem. W każdym jednak razie rząd przy zawarciu ugody musiałby w jakimkolwiek sposób interweniować.

„Jak daleko postąpiły układy, wynika już stąd, że frakcje ruskie postanowiły przystąpić do obrad nad ugodą dnia 1 września, a stronictwa polskie zamierzają zająć się tą sprawą w pierwszych dniach września. Wzajemna wymiana zdań między przywódcami obu narodowości nastąpi niewątpliwie podczas sesji sejmowej”.

Wiadomości zagraniczne.

Nieufność Włoch do Austrii.

W pierwszych pięciu miesiącach bieżącego roku aresztowano na pograniczu górnych Włoch trzech austriackich oficerów i jednego z urzędników austriackiego pogranicza pod zarzutem szpiegostwa. Aresztowania dokonano bez żadnych dowodów — jak przynajmniej twierdzą dzienniki wiedeńskie — li tylko na podstawie czysto gołosłownych podejrzeń. We wszystkich czterech wypadkach prasa włoska podała szczegóły tych aresztowań, obszernie wzmianki o dowodach szpiegostwa, jakie miano przy aresztowanych znaleźć itp. We wszystkich jednakowoż wypadkach przekonano się o zupełnej niewinności aresztowanych, wypuszczono ich na wolność, rząd włoski nadesłał usprawiedliwienie, że aresztowania dokonano przez pomyłkę niższych organów bezpieczeństwa, jednakże trzeba przyznać nie bez winy samych aresztowanych, którzy nie postępowali dość ostrożnie i nie byli zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje.

tanie: Czy panienska wróci do nas? — otrzymała odpowiedź przeczącą, zauważyła: „E, bo panienska pewno zamaż idzie — ze śmiechem, który się Anielusi wydał rubasznym.

Zjawił się i Felek. Tego nic nie mogło wyprowadzić ze zwykłej apatyj. Pożegnał panienkę tak bezmyślnie, jak gdyby nie męczyła się całemi godzinami nad przełamaniem jego najgorszego, bo tępego uporu; rady, ażeby starał się być dobrym chłopcem, wysłuchał tak samo, jak słuchał po sto razy dowodzenia, że dwa razy dwa jest cztery, szurgnął nogą i wyszedł.

Na dole czekała już dorożka. Anielusia raz jeszcze rzuciła okiem na ściany, w których przebyła różne chwile i złe i dobre, i zbiegła ze schodów. Czas był straszny, wiatr, deszcz, śnieg, błoto, wszystko co najgorsze.

Wcisnęło się to w budę otwartej dorożki, przekrzywiło kapelusza na głowie, przepajało rzeczy wilgocią, wytwarzając nastrój niewygody i niepokoju.

Wyjazd Anielusi był tak niespodziany, że nikt z wielu życzliwych, jakich miała, nie przyszedł nawet jej pożegnać na dworcę. Sama tedy musiała się porać z tragarzami, sama przepychać przez tłum, który, z powodu jednoczesnego prawie odejścia dwóch pociągów, był nie do wytrzymania ciasny, i wśród ogłuszającego poprostu zgłębku i chaosu, zbierała myśli w zmęczonej okrutnie głowie, aby się nie zgubić. Ogarnęła ją wtedy już nie uczuciowa, ale fizyczna poprostu tęsknota, żeby mieć przy sobie kogoś, ktoby się nią zaopiekował, usunął te wszystkie troski i drobne kłopoty i przysporzył trochę komfortu.

(C. d. n.)

18

ALINA ŚWIDERSKA.

Trudno inaczej.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Teraz siedząc w cieniu samotnego swego pokoju, wspominała te wszystkie rzeczy i bliższe i dalsze i wszystko przedstawiało jej się osłonięte ciężką mgłą pesymizmu. Bolesna, nie dająca się otrząsnąć melancholia, spływała na nią zewsząd, a mrok pokoju zgęstniał już do zupełnej czarności. Ona siedziała wciąż bez ruchu w przytulnym fotelu, a wzrok jej oswojony już, ile się dało, z ciemnością, bezmyślnie się opierał o bładawą plamę okna.

Zaś Wacek pędził na zachód w wagonie III klasy i myślał, że gdyby telepatja była prawdą, to Anielusia chyba nieustannie widziałaby go przy sobie!

III.

Mój jedyny!

Wyobraź sobie, że wyjeżdżam!... Zaproponowali mi bardzo dobre miejsce u księżstwa S., tylko na parę miesięcy, do wiosny i odrazu się zdecydowałam. W takim razie zaraz po Wielkanocy będziemy mogli się pobrać. Pomyśl tylko, Wacku, co za szczęście! Aż mi strach bierze, ażeby się co nie stało!

Tak się to wszystko zrobiło nagle, że jeszcze nie mogę przyjść do siebie. Strasznie dużo lataniny miałam przez te dni, bo przecież musiałam lekcje komuś po-

Wł. Adamski
we Lwowie, hotel Żorża.

Poleca na sezon świeży transport najno wszystkich

Dywanów, Firanek, Portyer, Kap, Serwet, Materyj

na obicie mebli, Cretonów, Muslinów, Chodników, TAPET i t. p

Ceny oryginalne fabryczne.

2888

Wzory i cenniki wysłać opłatnie.

Rzecz naturalną, że tego rodzaju wypadki nie były przyjemne ani dla Austro-Węgier, ani dla rządu włoskiego. Aby ich na przyszłość uniknąć, oba rządy postanowiły, że należy naprzód zawiadomić o misji lub podróży w służbie przekraczającej granicę oficera, nadto oficerowie na urlopie, kiedy przechodzą granicę, muszą mieć paszport i dokument urlopowania. Oba rządy miały nadzieję, że w ten sposób unikną przykrości.

Tymczasem już w dniu 11 bm. aresztowano pod zarzutem szpiegostwa kapitana 5 batalionu strzelców, Rudolfa Böhma, który odbywał podróż turystyczną po prowincji Udine. Karabinierzy aresztowali kap. Böhma na polecenie burmistrza miasteczka Resii, ten zaś wydał polecenie na podstawie zasłyszanych skądś uwag robotników polnych.

Przy aresztowanym — znowu wedle zapewnień prasy wiedeńskiej — nie znalaziono ani żadnych map, ani planów, ani nawet aparatu fotograficznego, którym się tak często turyści posługują, ani też nikt nie mógł dowiedzieć, jakoby kap. Böhm zbliżał się do rejonu wzbudzonego osobom prywatnym.

Aresztowanego wypuszczono na wolność na telegraficzne polecenie włoskiego ministra wojny, a kilkuniedniowy pobyt w więzieniu osłodziło oficjalnymi przeprosinami.

Podobno kap. Böhm skarżyć będzie burmistrza Resii o bezprawne aresztowanie i pozbawienie wolności osobistej, a rząd austriacki zażądać ma od rządu włoskiego surowego napomnienia organów bezpieczeństwa, uszanowania osobistej wolności obywateli austriackich.

Anarchiści czescy.

Śledztwo, prowadzone w sprawie propagandy anarchistycznej w rewirach węglowych północno-wschodnich Czech, wyprowadza na światło dzienne coraz to nowe szczegóły. Skonfiskowane druki, broszury, listy i książki dowodzą, że nie tylko praski związek centralny, lecz także większość grup miejscowych pozostaje w ciągłym związku z anarchistami hiszpańskimi, portugalskimi i amerykańskimi. W listach posługiwano się bądź językiem „esperanto“, bądź pisano je według osobnego klucza, którego dotychczas policja nie wykryła.

Siedliskiem anarchistycznej propagandy miały być grupy organizacji górniczych. Spiritus movens całego ruchu anarchistycznego był znany przywódca anarchistów Vohrysek. On był duszą wszystkich strajków górniczych z ostatnich lat. Podczas tych strajków zasympowano sale w fabrykach proszkiem z jakiejś specjalnej mieszaniny, który uniemożliwiał robotnikom niestrajkującym pracę w sali.

Przy ostatnim poborze rozwinięto wśród górników na wielką skalę agitację przeciwmilitarną. Członkowie organizacji stawiali przy poborze z rozetami w butonierkach. Rozety te były ładnie podobne do oznak, które żołnierze noszą na czapkach, jednak zamiast inicjałów cesarza, widniał na nich napis: „Ani jednego halera, ani jednego człowieka“.

Anarchistyczna agitacja znalazła też wstęp do koszar, gdzie tysiącami rozrzucono anarchistyczne pisma ulotne. Członkowie organizacji anarchistycznych, którzy służyli przy wojsku, musieli z obowiązku szerzyć myśl anarchistyczną wśród swoich towarzyszy.

W sprawie agitacji antymilitarnej aresztowano kilkunastu górników, z tych odbędzie się przed hniewińskim (Brüx) sądem przysięgłych rozprawa przeciw dwóm górnikom, Fr. Nowakowi i J. Fronekowi, oskarżonym o szerzenie agitacji anarchistycznej i antymilitarnej.

Decyzja w Maroku.

Kłeska Abdul Azisa na drodze do Marakeszu rozstrzygnęła ostatecznie walkę o tron marokański na jego niekorzyść. Wiadomość o pojmaniu sułtana przez jego przeciwników okazała się mylną, ale panowanie jego w Maroku skończyło się stanowczo.

Dla Europy kłeska jego jest niespodzianką, nastąpiła właśnie wtedy, kiedy poczęto znowu wierzyć w jego gwiazdę i oczekiwano jego tryumfalnego wkroczenia do stolicy południowej. Przekonawszy się, że opuszczenie Fezu bez koniecznej potrzeby było wielkim błędem politycznym i zmniejszyło bardzo jego wpływy w kraju, Abdul Azis, po długiej bezczynności w Rabacie, zdecydował się na krok śmiały, na odzyskanie stolicy południowej, z której wyszedł jego przeciwnik Mulej Hafid i w której okolicy najwierniejszych posiada zwolenników.

Opanowanie Maroka przez prawowitego sułtana podcięłoby rzeczywiście niechybnie powagę i wpływy Hafida, zwłaszcza, że wśród ludu poczęto uwadniać się już niezadowolone z jego rządów.

Było to wprawdzie przedsięwzięcie bardzo niebezpieczne. Ale u Abdul Azisa obudziła się nagle energia. „Ojciec mój — mówił do korespondentów pism francuskich i angielskich — porównywał Maroko ze skrzynią, pełną szczurów, którą trzeba nieustannie wstrząsać, ażeby to plugastwo nie rozmnożyło się za nadto. Tak i ja będę obchodził się z tym krajem, będę przebiegał go nieustannie, jak to czynił mój ojciec, i wstrząsać to z tego, to z tamtego końca, aby wypłoszyć szczury“.

W tej myśli wyruszył z Rabatu do Marakeszu. I początkowo zdawało się, że śmiały jego wystąpienie będzie uwiecznione powodzeniem. Nie troszczył się o zwyczaj, który każe sułtanowi podróżować wolno i za-

trzymywać się w każdej miejscowości, położonej nad drogą. Śpieszył się, bo przecież to był pochód wojenny, a nawet zwycięski, bo niemal codziennie nadchodziły wiadomości o zwycięskich starciach z Hafidystami, w których odznaczał się szczególnie przywódca berberski, Mtugi. Niedawno rozeszła się nawet pogłoska, że Mtugi na czele swego oddziału wkroczył już do Marakeszu i obwołał Abdul Azisa prawowitym sułtanem.

Pogłoska ta nie sprawdziła się. W połowie drogi między Rabatem a Marakeszem ciągnie się dolina Ued Umer Rabia, oddzielająca siedziby szczepu Szauja od szczepu Rhamna. Nad tym Rubikonem zbyt długo zatrzymał się Abdul Azis. Przez dziesięć dni obozował na prawym brzegu Umer Rabia, prowadząc nieskończone układy z szczepem Rhamna. Wreszcie zdecydował się na przekroczenie tej rzeki, ale tymczasem stronnicy Mulej Hafida skoncentrowali swe siły i zagrodzili mu drogę. W odległości kilkudziesięciu kilometrów od Marakeszu doszło do starcia między przeciwnikami. Wystraszony naprzód oddział Abdul Azisa został odparty z wielkimi stratami, i występujący w dwóch oddziałach nieprzyjacieli otoczył obóz sułtański. W tem niebezpiecznym położeniu, plemiona, które przyrzekły swą pomoc sułtanowi, opuściły go, rzuciły się na garstkę jego prawdziwych stronników i urządziły straszny rzeź. W zamieszaniu udało się Abdul Azisowi wydostać z obozu. W towarzystwie tylko kilku jeźdźców, wśród których znajdowali się służący mu swoją radą oficerowie francuscy i dwaj Anglicy, sułtan zwrócił się w dzikiej ucieczce przez kraj nieprzyjacielski do zajętego przez Francuzów Settatu i dotarł do niego szczęśliwie.

Po tej klęsce, spowodowanej zarówno zdradą własnych stronników, jak bitnością swoich przeciwników, Abdul Azis sam zrozumiał niemożność utrzymania się na tronie. Zamierza opuścić kraj, aby w Damaszk, pod opieką Kalifa, czekać na dalszy rozwój stosunków. Jego klęska i ucieczka z kraju ułatwia decyzję mocarstw, które podjęły się uregulowania spraw marokańskich. Mulej Hafid jest obecnie rzeczywistym i jedynym panem kraju i będzie niezawodnie uznany przez mocarstwa, o ile stanie na gruncie traktatu w Algesiras. Także Francja będzie musiała pogodzić się z nim i uczyni to niezawodnie, skoro uzyska pewność, że pod jego rządami będzie przywrócony spokój w sułtanacie. Idzie tylko o to, czy Mulej Hafid, podlegający wpływom niemieckim i popierany przez Niemców, nie będzie dążył do obalenia niemieł siebie i swoim protektorem umowy i do ponownego rozwinięcia sprawy marokańskiej przed forum europejskim. W takim razie jego zwycięstwo stałoby się początkiem nowego zatargu dyplomatycznego, który mógłby odbić się bardzo silnie na polityce mocarstw europejskich.

Porozumienie, ale nie rozbrojenie.

Znane mowy Gręya i Lloyda George, wizyta króla Edwarda u cesarza Wilhelma oraz objazd angielskiego ministra skarbu po Niemczech i jego konferencje w Berlinie, obudziły w pewnych kołach niemieckich przypuszczenie, iż rząd liberalny angielski uznał konieczność ograniczenia zbrojeń morskich i w tym celu dąży do porozumienia się z Niemcami. „Berl. Tagebl.“ rozpisywał się nawet obszernie na ten temat i wyraził przekonanie, że idzie o przeprowadzenie pogrzebanego za staraniem Niemiec na ostatniej konferencji w Hadze angielskiego projektu ograniczenia zbrojeń i o zawarcie ugody politycznej między Niemcami i Anglią.

Przypuszczenia te były mylne. Rzeczywiście uwadnia się w liberalnym ministerstwie angielskim z jednej strony dążność do poczynienia oszczędności, z drugiej zaś do złagodzenia przeciwności z Niemcami. Ale stąd do ograniczenia zbrojeń bardzo daleko. Przeciwnie nawet, w Anglii, nie wyłączając wcale kół liberalnych, konieczność przyspieszenia budowy nowych okrętów jest uznawana ogólnie.

W Cronbergu, jak stwierdza „Times“, o ograniczeniu zbrojeń wcale mowy nie było. Rząd angielski wcale też o niem nie myśli. Mówiono o marynarce, ale poruszono ten temat jedynie w tym celu, aby dać uspokajające zapewnienia co do celów w powiększania floty.

Także minister skarbu Lloyd George podczas swego pobytu w Niemczech nad rozwiązaniem kwestyi rozbrojenia nie pracował. Starł się tylko przeciwdziałać podejrzeniom niemieckim, jakoby Anglia była usposobiona wrogo dla Niemiec. Lloyd George i Churchill pragną wyrównania przeciwności politycznych z Niemcami i zmniejszenia niebezpieczeństwa wojny, ale nie podejmują akcji, która mogłaby narazić Anglię na klęskę w razie wybuchu wojny.

Jak wykazuje trafnie „Daily Telegraph“, uchwalony już program budowy nowych okrętów niemieckich, nie pozwala Anglii na ograniczenie swoich zbrojeń morskich, lecz przeciwnie, zmusza do ich przyspieszenia. Inaczej bowiem flota angielska w r. 1912 nie byłaby nawet już dwa razy tak silną, jak niemiecka.

Ta sama świadomość istnieje w ministerstwie angielskim i „Observer“ zapewnia, że konieczność szybkiego wzmocnienia floty wojennej angielskiej jest tam uznawana bez względu na różnice zapatrywań na inne kwestye. Będzie więc wypracowany nowy plan, według którego Anglia ma w czasie najbliższych lat 4 lub 5 zbudować 30 pancerników olbrzymich typu „Dreadnought“ i „Indomitable“ kosztem 50 milionów funtów szterlingów.

Niema tylko jednoci zdania co do pokrycia kosztów

przyspieszonego zbrojenia i uchwalonego zabezpieczenia na starość. Mianowicie Lloyd George i Churchill poruszyli myśl, aby w tym celu ograniczyć wydatki na armię lądową. Sprzeciwiają się temu jednak stanowczo inni członkowie ministerstwa, w obawie osłabienia armii.

Także w Niemczech zrozumiano już dostatecznie, że nadzieje pokładane w doktryneryzmie liberalnym angielskim, nie były uzasadnione. Węć te pisma, które zaangażowały się już za nadto w tym kierunku, trąbi, na odwrót. „Berl. Tagebl.“ np., który wcale nie dawno jeszcze z entuzjazmem rozpisywał się o projekcie ograniczenia zbrojeń, w numerze ostatnim wypowiada zgoda już inne przekonanie. A mianowicie, że trzeba dążyć do porozumienia się z Anglią, ale bez względu na wynik tych dążeń dbać o posiadanie jak najsilniejszej floty wojennej na wszelki wypadek. Tylko tonem już liberalny organ berliński różni się w tej sprawie od pism wszechniemieckich.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Procesy o tajne związki wytoczyła prokuratura pruska kilku stowarzyszeniom polskim na Górnym Śląsku, nawet takim, które wcale nie zajmują się sprawami politycznymi i pozostają pod opieką księży centrowych. Będą to procesy olbrzymie, bo w każdym zasiądzie za kratkami sądowymi kilkudziesięciu oskarżonych. Dotychczas wytoczono procesy: Towarzystwu robotników polskich w Biskupicach, do którego zakradł się pod fałszywym nazwiskiem policjant zabrzański Pietzonka i nie tylko szpiegował członków, ale także namawiał ich do śpiewania pieśni zakazanych przez policję i urządzania manifestacji antyniemieckich; dalej Towarzystwu młodzieży katolickiej w Rudzie i Towarzystwu polsko-katolickiemu w Zabrze. Z każdego towarzystwa pociągnięto do odpowiedzialności kilkadziesiąt osób pod zarzutem należenia do związku tajnego.

„Wszystkie oskarżone towarzystwa — pisze „Kuryer Śląski“ — miały charakter wzajemnej nauki i zabawy, a statuty ich wykluczały wpływanie na sprawy publiczne i politykę. Niektóre z tych towarzystw istnieją od lat kilkudziesięciu — a państwo pruskie nie zarysowało się w swych posadach. Prokuratura państwa za pomocą policji stara się obecnie dowiedzieć, że wszystkie te towarzystwa zajmowały się polityką, a co najgorsze, wielkopolską agitacją, dążącą do odbudowania Rzeczypospolitej kosztem królestwa pruskiego.“

„Akty oskarżenia objawiają znow bezgraniczną nieznanomość u prokuratorów pruskich historii i literatury polskiej. Dążności wielkopolskie i robotę około odbudowania Królestwa Polskiego prokuratora upatruje przede wszystkim w książkach znalezionych w bibliotekach towarzystw i w piosnkach, śpiewanych na posiedzeniach“.

Wśród materyału, na którym opiera się oskarżenie, znajdujemy: książeczkę o Mickiewiczu, życiorys Słowackiego, odczyty o „generale polskim Kordeckim“ (sic), o Sobieskim, Kościuszcze, o św. Kazimierzu królewiczu, o „polskim bohaterze narodowym (polnischer Nationalheld) Twardowskim“ itd.

Germanizacya na Mazowszu pruskiem. Do „Kuryera Warszawskiego“ donoszą z Prus Wschodnich, że tamtejsi landraci czynią także ludowi mazurskiemu trudności przy udzielaniu konsensów na budowę domów.

Pomimo, że „prawo“ osadnicze na Mazurach nie obowiązuje, władze pruskie przy udzielaniu konsensów na budowę domu stawiają żądanie, aby w akcie pipotecnym zapisane było wyraźnie, że właścicielowi bez upoważnienia władzy gruntu i domu sprzedawać nie wolno, zwłaszcza w ręce polskie.

Bezprawia takie wywołują wielkie wrzenie wśród Mazurów. Przyczynią się one zapewne nie mało do uświadomienia narodowego tego ludu, który na ogół dotąd nie przestał uważać się za „Prusaków mazurskiego języka“.

Przyszły arcybiskup w Poznaniu. Z powodu pogłoszek o kandydaturach niemieckich na tron arcybiskupi w Poznaniu, jeden ze starszych księży pisze do „Kur. Pozn.“:

„W gazetach już zwrócono uwagę na wojskowego księdza Sander z Karlsruhe w Badenii, który nawet w Chinach był. Faktem jest, że tenże ks. Sander, który obecnie w jakimś klasztorze Franciszkanów polskiego języka się uczy, ma zostać kanonikiem w Gnieźnie. Nie byłoby to wcale niespodzianką, gdyby go regencya jako kandydata na stolicę arcybiskupią preforsować chciała, ponieważ już teraz kandydaturę jego na kanonikat ministerium bardzo popiera i wszystkie protesty odnośnej władzy duchownej udaremnić się stara.“

To postępowanie ministerium, które ma swoje wytknięte cele, nie może nas dziwić, natomiast trudno zrozumieć zachowanie się ks. Sander. Niesłychanym bowiem pewnie jest, żeby się ktoś o kanonikat i to jeszcze w obcej zupełnie dycezyi u ministra ubiegał. Czyż ks. Sander nie wie, że dycezyi wiele więcej kwalifikujących się kandydatów jest, chociaż w Chinach nie byli? Czyż nie wie, że zawsze będzie intruzem? Uczy się polskiej mowy, lecz z klerem i ludem nigdy razem od-

wać nie będzie, chociażby jako cudzoziemiec, jak najlepiej językiem polskim władał. Gdyby zaś nawet arcybiskupem został, niechże już teraz wie, że nikt mu tej korony cierniowej zazdrościć nie będzie. Będzie pasterzem bez owieczek i takim być musi, bo ani on ludu ani lud jego rozumieć nie będzie w stanie — będzie urzędnikiem.

Co się zaś tyczy O. Nazaryusza, to zdaje mi się, że zakonnik może się najlepiej nadawać na kierownika zakonu, lecz to jeszcze nie jest bynajmniej kwalifikacją na stolicę arcybiskupią, do tego więcej potrzeba.

O ile wiem też, O. Nazaryusz nie myśli o arcybiskupstwie; zanadto dobrze zna trudności, którychby nie mógł pokonać.

Odwrót. „Goniec Wielkopolski”, który sam jeden z pism polskich powtórzył z wyrazami uznania antinarodowy artykuł „Gazety Gdańskiej” o związkach między ludem polskim w zaborze pruskim a Polakami z innych zaborów, obecnie oświadcza bez ogródek, że potępia stanowczo wywody pisma gdańskiego i że artykuł ów został przedrukowany wskutek przeoczenia, w nieobecności głównego redaktora. Po tem oświadczeniu można zamknąć akty tej smutnej sprawy.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Śladem hakatystów. Z Chełmszczyzny donoszą, że w ostatnich czasach duchowieństwo prawosławne eparchii chełmskiej, stosując się do wskazówek związku „prawdziwych Rosyan” zaczęło rusyfikować nazwy miejscowości w ten sposób, że nazwom swych parafii nadaje w aktach brzmienie rosyjskie. Tak na przykład w dowodach nazwę parafii Tyszwowiec zmieniono na Tuszewcy, wieś Krynica mianuje się Kirnica i t. d. Wskutek przekręcania nazw wynikają nieporozumienia prawne, ponieważ nowo stworzonych nazw władze sądowe nie uznają.

Rezultaty agitacji antykonstytucyjnej. Swego czasu donosiliśmy o rozesłanych przez chełmskie bractwo prawosławne arkuszach do zbierania podpisów za utrzymaniem samowładztwa w państwie rosyjskiem i skasowaniem konstytucji. Pisma lubelskie donoszą, że arkusze te obecnie wracają zaopatrzone w podpisy nawiązanych włościan prawosławnych i urzędników Rosyan do rąk bractwa prawosławnego w Chełmie. Zebrano dotąd 2.195 podpisów.

O język rosyjski. Powołując się na rozporządzenie odnośnie generał-gubernatora wileńskiego, nakazujące, aby na wszystkich rachunkach, etykietach, cennikach i innych drukach handlowych na pierwszym miejscu znajdował się wyraźnie drukowany tekst rosyjski — inspektor drukarni wileńskich zwrócił się do policmajstra z prośbą o zakomunikowanie raz jeszcze rozporządzenia drukarzom, litografom i fabrykantom stempli i uprzedzenie ich, że za wypuszczanie druków bez tekstu rosyjskiego pociągani będą do odpowiedzialności.

Pornografia i antypornografia.

W maju bieżącego roku w dniu 21 i 22 zebrał się w Paryżu międzynarodowy kongres ku zwalczaniu pornografii. W obradach pod przewodnictwem senatora Bérengera, prezesa związku francuskich stowarzyszeń przeciw pornografii, wzięło udział 84 towarzyszy, w tem 42 francuskich, przez 71 swych delegatów. Prawie wszystkie narodowości europejskie prócz hiszpańskiej, szwedzkiej, rosyjskiej — no i polskiej, obesały zebranie. W czasie obrad delegaci wygłosili referaty w kwestyi rozmiarów istnienia i rozszerzania się pornografii w danych krajach, oraz przedstawili środki prawne, jakie przeciw temu dostarcza ustawodawstwo miejscowe. Zgodzono się powszechnie, że środki te są nie wystarczające, że głównie szwankują one w tem, iż nie dotęgią pornografii u jej źródła, t. j. u fabrykanta wytworów pornograficznych, trafiając zwykle wyłącznie tylko w handlowego pośrednika, wreszcie, że do skuteczniejszego działania niezbędne międzynarodowe zgodne porozumienie, podobne do tego, jakie osiągnano dawniej, gdy n. p. chodziło o wyłączenie handlu niewolnikami, i w wielu innych razach, ilekroć zmierzano do usunięcia jakiegos zła ludzkości hańbiącego.

Powzięto też szereg uchwał, dających się ująć w następujące postulaty:

Należy tępić za pomocą międzynarodowych środków fabrykację i przechowywanie w celach handlowych pism, rysunków i przedmiotów obrażających obyczaje a dalej zaofiarowanie i sprzedaż chociażby nie publiczną tychże rzeczy. O ile chodzi o zaofiarowanie, sprzedaż lub wysyłkę pism, rysunków i przedmiotów obrażających obyczaje, należy uważać występki za popełnione tak w tem miejscu, gdzie sprawca działał, jak i w tem, gdzie objawił się skutek przestępstwa lub gdzie miał się objawić.

W tym celu trzeba, by między poszczególnymi krajami zaistniało porozumienie co do wzajemnego udzielania dokumentów i koniecznych objaśnień, aby każde państwo mogło ścigać winnych, osiadłych na swem terytorium. Należy dalej spowodować konferencję dyplomatyczną, w którejby poszczególne rządy porozumiały się co do osiągnięcia w tej kwestyi analogicznej kodyfikacji w swych krajach.

Niema wątpliwości, że zarówno życzeniom tym, jak i całemu dziełu przedsięwziętemu można tylko przyklasnąć. Pornografia czy to podszywająca się pod sztyl nauki w rysunkach, opisach etc., bardzo dalekich od rze-

komego popularyzowania wiedzy, czy też udzielanie praktycznych rad i wskazówek, czy też o wiele częściej kryjąca się za zasłoną sztuki w fotografiach, rysunkach wreszcie rymszokowych powieściach, jak owe osławione francuskie wydawnictwa 75-centimowe, nie tylko znieprawia dusze i je poprostu ogłupia spekulując na najgrubsze instynkty i brudną ciekawość, ale także spotwarza i hańbi okrywa te godła, których ochrony używa. Jest to zło, które należy napiętnować z całą bezwzględnością. Ale...

Jest jedno „ale”.

Można mieć pewną obawę, że reakcja ta przeciw pornografii, jak każda silna reakcja — zwłaszcza o celach ideowych, byłaby skłonna, aż nadto łatwo do przekroczenia granic i posunięcia się w sferę, która z pornografią nie ma nic wspólnego.

Mam przed sobą właśnie drukiem ogłoszone sprawozdanie z obrad kongresu i wyznaję, że wahałbym się wpuszczać jego uczestników, dając im pełną moc czynienia złego i dobrego, do któregośkolwiek z Muzeów europejskich, kto wie czy wówczas nie padłoby ofiarą niejedno dzieło, które bywa przechowywane jako skarb zdobywczy wysiłku ducha ludzkiego w dziedzinie piękna. Uzasadnienia do takiego lęku, dostarczają mi niektóre szczególne przemówienia członków kongresu.

Z referatu p. Coote, delegata angielskiego, dowiadujemy się, że w Anglii w tępieniu pornografii pozostawione jest obszerne pole nader skutecznej inicjatywy prywatnej, National Vigilance Association spowodowała usunięcie wystawy Garniera ilustracji do Rabelaisa, obejmującej 132 płócien, które jako niemoralne artysta musiał zabrać napowrót do Francji — że dalej ta sama National Vigilance Association wysyłała angielskie tłumaczenie dzieł Zoli i Maupassanta. Wprawdzie delegat angielski zastrzegł przytem, iż krok ten nie wypowiada żadnej opinii o wartości oryginałów, tylko liczy się z tem, iż z jednej strony wartość literacka zanika w przekładzie, z drugiej zaś literatura współczesna jest ściśle związana z życiem obyczajowem własnego środowiska, z którego cudzoziemiec nie łatwo może sobie zdać sprawę — to jednak zastrzeżenie to można uważać raczej za podyktowane zwykłą uprzejmością. Nikomu chyba nie było niewiadomem, że znaczenie dzieł Maupassanta, nie polega jedynie na zwiększoności zewnętrznej formy i kształtach języka, lecz jest znacznie głębsze — i sam fakt pozostaje, jako wiele mówiący.

Z ust znowu delegatów Szwajcaryi słyszymy, iż wystąpiono tam jeno przeciw literaturze sprośnej — przeciw Afrodycie Lonysa — że wreszcie usunięto ze sceny nie tak bardzo znowu winną sztukę Donnay’a „Wychowanie księcia”.

Fakta te nasuwają mimowoli obawę reakcji cokolwiek... za mocniej — zwłaszcza wobec nieokreśloności pojęcia pornografii.

Niewątpliwie w codziennym życiu, w potocznym użytku bardzo łatwo przyjdzie się porozumieć czem jest pornografia i uniknąć jakiegokolwiek zamętu.

Inaczej jednak, jeśli chodzi już o użycie środków ustawowych, gdzie definicyja prawna, która obejmuje przyszłą możliwość zdarzeń i stanowi o tem, czy coś jest przestępstwem, czy też nie, musi być na włos ściśłą i pewną.

Cóż jest pornografią?

Gdybyśmy przyjęli nawet określenie ustawodawstwa angielskiego, że w obrębie pornografii wchodzi obraz, książka lub przedmiot nieprzyzwoity lub sprośny — lub też wedle modły niemieckiej: przeciwny moralności — albo też wreszcie któregośkolwiek z kodeksów karnych europejskich — to zdaje mi się mimo to, nie postawiłoby to kwestyi na jasnych i zawsze pewnych podstawach, a to dla tej prostej przyczyny, że „pornograficzność” nie jest wyłącznie cechą jakiegoś przedmiotu, lecz na nią składa się także właściwość samego podmiotu, t. j. rodzaj wrażliwości, jak też stopień kultury duchowej osobnika percypującego. Dla jednych Leda Michała Anioła dochowana w skromnej kopii Ammanatiego we florenckim Bargello, będzie przepięknym objawem sztuki, dla drugich dziełem pełnem sprośności, które czemprędzej dla uniknięcia zgorszenia w proch rozbić należy. A inni wreszcie będą się jej przglądać z ciekawością od wrażeń estetycznych bardzo odległą i ci z pewnością będą dość liczni. Czyżby dlatego naprawdę należało ją rozbić?

Kształcenie tego osobnika jest rzeczą równie skuteczną jak tępienie pornograficznych przedmiotów, a może nawet skuteczniejszą. Samo prześladowanie, ani nawet najsurowsze środki prawne nie zahamują spekulacji na pobudliwość niskich ciekawości. Owszem — kto wie, czy atmosfera wychowawcza, jakaby nastąpiła w myśl intencji członków stowarzyszeń antypornograficznych nie oddziaływałaby nie wprzód lecz wstecz. Znać, że zabroniony owoc smakuje. Tkwi już w naturze ludzkiej, iż to, co zakazane, wyklęte, otoczone tajemniczością, grzeszne, nęci ciekawość, budzi i wysubtelnia wyobraźnię. Wiadoma rzecz, że wstydlive na zewnątrz życie w Anglii dostarcza też obficie materiału najradszych zbroceń patologii seksualnej. Blaszyne listki figowe z taką starannością nalepione na posągach w Watykanie, budzić mogą daleko więcej myśli niemoralnych, niż brak takich listków dajmy na to w muzeum neapolitańskim.

Z tem trzeba się liczyć. Równie skutecznym środkiem ku usunięciu zła i równie godnym, a — wierzymy — o wiele spokojniejszym, którego obok tamtych tępiących zaniebijać by się nie powinno, będzie odpowiednie wychowawcze kształcenie kultury, któreby wniosło znaczne uproszczenie w pewne gałęzie życia duchowego i w wysubtelnioną wiekami wrażliwość ludzką,

często gubiącą się w chorobliwych, gdzieś w głębi skrytych bezdrożach.

O tem jednak na kongresie cicho było. ts.

UWAGI NA MARGINESIE.

Heine i Breza.

Gdyby zapytać wielbicieli Heinego, które z jego maleńkich arcydzieł cenią najwyżej, nie jeden z pewnością zadeklamowałby odrzucając:

Du bist wie eine Blume
So hold und schön und rein,
Ich schau' dich an, und Wehmut
Schleicht mir ins Herz hinein.

Mir ist als ob ich die Hände
Aufs Haupt dir legen sollt',
Betend, dass Gott dich erhalte
So rein und schön und hold.

Gustaw Karpeles podaje w swojej bardzo zajmującej księdze o Heinem dzieje powstania powyższego arcydziełka, dzieje dla każdego z nas ciekawe ze względu na związek z Polską. Sądę, że jak mnie to zajęło, tak zajmie również licznych czytelników „Słowa Polskiego”. A więc relata refero.

Według jednego podania Heine napisał wierszyk w Berlinie r. 1823, poznawszy na przechadzce nadobne dziewczę, obrabowane przez złodziei. Poeta sprowadził panią do domu znajomej swej, Racheli Varnhagen, która się biedactwem szczerze zajęła. Dziewczyna była z Gniezna i tam później wróciła. W lecie tegoż 1823 roku podróżował Heine z polskim przyjacielem, hr. Eugeniuszem Brezą i w dobrach jego pod Gnieznem miał znów zobaczyć drogą żydóweczkę, jak Rebeke przy studni.

Ale istnieje inne podanie, które Karpeles przyjął od rodziny hr. Brezy. Heine miał poznać Mirjam, córkę rabina gnieźnieńskiego, na ziemi polskiej, kiedy bawił w Działyniu u hrabiego Walwich (?), dziewczę Brezy. Wyjeżdżając z Polski poświęcił swej miłości nieśmiertelne zwrotki. Mirjam poślubiła później niezamężnego kupca, z którym nie była szczęśliwa. O Heinem nie mogła zapomnieć.

Kair.

TAD. SMOL.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.)

Sanatogen

niezbędny środek posilający i przezwijający dla wszystkich, którzy się czują zmęczeni i znużeni, jakoteż dla

nerwowych i osłabionych

Uznany przez przeszło 7600 profesorów i lekarzy. -- Do nabycia w aptekach i drogueryach. 7454

Broszury darmo i opłatnie wysyła BAUER & CIE, Berlin SW. 48. Zastępca główny: C. BRADY, Wiedeń I., Fleischmarkt 1.

BADEN

Dra Lantina

GUTENBRUNN

z zakładem leczniczym pod Wiedniem. Wytworne miejsce pobytu dla potrzebujących kuracji wszelkiego rodzaju, rekonwalescentów i pragnących odpocząć, bez przymusu leczenia się. — Urządzenie według ostatnich wymogów nowoczesnych. Wszelkie wypróbowane metody leczenia. 2052

Adwokat dr. Bernard Bares

otworzył kancelaryę adwokacką w Skolem. 9339

Adwokat Dr. Edward Solanski

przeniósł kancelaryę z domu ulica Flekarska 1. 12, do domu ulica Klonowicza 1. 16. 8549

Specjalista chorób uszu, nosa i gardła 9413

Dr. Kazimierz Trzcieniecki

powrócił i ordynuje jak zwykle ul. Akademicka 1. 11.

Place budowlane w Lowranie

(Austriacka Rywiera)

Akcyjne towarzystwo „Quarnero” (siedziba reprezentacji; Wiedeń I., Helfferstorferstrasse 3) sprzedaje pod wille, domy rodzinne, pensjonaty itp. zdadne, przed wiatrem chronione grunta w każdej wielkości, położone bądź na brzegu morza bądź na łagodnie opadających terasach i posiadające wspaniałą południową roślinność. Terasy te umozębniają ładny widok na morze. Całe to terytorium posiada już gotowe do wszelkiej jazdy przydatne drogi, wodę z wysoko położonych źródeł, z wodociągów do Towarzystwa Monte Maggiore należących, i oświetlenie elektryczne z centrali w Abbazy. Elektryczna kolej dochodzi do Matuglie, stacyi kolei południowej. Bliższe informacje przez Dyrekcyę, Wiedeń I. Helfferstorferstrasse 3 7472

ADWOKAT c. k. em. radca dworu

Edward Trusiewicz

otworzył kancelaryę adwokacką 9120 we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5.

Dentysta dr. Mintz

powrócił i ordynuje Akademicka 3. 9072

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY**Dra Hugona Dattnera**b. asystenta kliniki dentystycznej w Berlinie
przeniesiony został na ul. Jagiellońską 15, I p.
Godziny ordynacyjne od 9—1 i od 3—6 popoł.
8696**Krynica-Zdrój** willa „pod Wawelem“ na wzgórzu
naprzeciw łązienek. — Pokoje
umeblowane z całodziennym utrzymaniem. 4773**„Pension Exquisite“****Lwów, ulica Sykstuska 1. 23**poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlo-
ne, na dłuższy lub krótszy pobyt z całym utrzymaniem.
Centrum miasta. Ceny umiarkowane.
8926**Specjalista chorób nerwowych** 9417**Dr. Świtalski**

— powrócił i ordynuje ul. Pańska 1. 11. —

Po spożyciu owoców należy pić

COGNAC**GRÓF KEGLEVICH ISTVAN UTÓDAI**

(hrabiego Stefana Keglevicha następcy)

celem zapobiegania dolegliwościom żołądkowym.

Przed naśladownictwem bez marki ochr. przestrzegamy

Wiadomości bieżące.

→ Wycieczka do Warszawy wyruszy koło 25 wrześ-
nia i zabierze 7 dni czasu z podróży. Liczba uczestni-
ków będzie ograniczona, gdyż wszelkie tłumne wycieczki
chcą się zgłosić osobiście lub listownie przed 1 wrześ-
nia do biura „Straży Polskiej“ (Kraków, Floryańska 1)
i złożyć 10 koron zadatku. Wszystkim zgłoszonym ro-
ześle biuro „Straży Polskiej“ program szczegółowy z do-
kładnym podaniem terminu i warunków.

Koszty jazdy III. klasą z Krakowa do Warszawy
i z powrotem, z mieszkaniem w pierwszorzędnym ho-
teli (6 noclegów), z obiadami wspólnymi i wycieczką
do Wilanowa, wynosić będą koło 70 koron, najwyżej
75 koron, w co wliczać się będzie zadatek. Pragnący
jechać klasą II. zapłacą o 15 koron więcej. Kto będzie
chciał dłużej zatrzymać się w Warszawie, ten otrzyma
zwrot kosztu biletu kolejowego z Warszawy do Krakowa.

Każdy z uczestników będzie mógł w powrocie za-
trzymać się dzień jeden w Częstochowie, nie dopłacając
do biletu kolejowego. Komitet będzie się starał ułatwić
związanie pamiątek i rzeczy godnych widzenia o ile
możliwość — bezpłatnie.

Wydatki na śniadania, kolacje, dorożki, teatr itd.
uczestnicy będą ponosić sami — komitet tylko postara-
 się aby to wszystko nie drogo kosztowało. Wydatki te
dla pragnących odbyć wycieczkę oszczędnie, nie powinny
przebieść 40 koron na osobę.

→ Kurs zawodowy fryzjerów i perukarzy we Lwo-
wie. Z komunikatu nadesłanego nam w tej sprawie wy-
mujemy następujące szczegóły:

Stowarzyszenie przemysłowe fryzjerów i peruka-
rzy we Lwowie otworzyło we Lwowie przy ul. Grodzkiej
1. 6 kurs zawodowy dla uczniów, czeladników i
majstrów.

Kierownikiem kursu jest przełożenie Stowarzy-
szenia, a instruktorem fachowym został mianowany p.
OrNSTEIN fryzjer i perukarz z Wiednia.

Wobec rozpowszechnienia się we Lwowie pokatne-
go fryzjerstwa damskiego, głównie z powodu braku sił
fachowych, wskazanem by było, aby pp. majstrowie fry-
zjerscy i perukarscy, zechcieli jak najliczniej wpisywać
swych uczniów i czeladników na ten kurs, tem bardziej,
że czas trwania kursu obliczony jest tylko najdalej do
końca września.

Po ukończeniu kursu odbędzie się wystawa prac
uczniów jak również konkursowe czesanie i fryzowanie
pań i panów, w którym będą mogli wziąć udział wszy-
bez względu na to czy byli słuchaczami kursu.

→ Teatr miejski we Lwowie:

We wtorek: „Dzwony z Corneville“, opera komiczna
w 4 akt. R. Planquette'a, z p. Okońskim w roli Gasparda.
We środę: „Piękna Helena“ operetka w 3 aktach J.
Offenbacha z pnią Miłowską w tytułowej roli.

We czwartek: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehara.
W piątek: „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara
Strausa.

W sobotę: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach
Reinharda.

W niedzielę: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach
Lehara.

Kapelmistrz: Fr. Słomkowski.

Reżyser: Adam Okoński.

→ Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek dnia 25 b. m. „Urzędowa żona“, sztuka
w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

We środę dnia 26 b. m. „Bolesław Śmiały“, dramat
w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego (po raz 2/).

We czwartek dnia 27 bm. „Kordyan“, poemat drama-
tyczny Jul. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obra-
zach (po raz 27).

W piątek dnia 28 sierpnia br. Teatr zamknięty.

W sobotę dnia 29 sierpnia bm. „Car Samozwaniec“,
pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyń-
ski (po raz 22).

W niedzielę dnia 30 bm. „Król Stanisław August“,
dziesięć obrazów na tle dziejowym z r. 1764—1768 napi-
sał I. Grabowski (po raz 8).

W poniedziałek dnia 31 bm. „Złota czaszka“, pięć
obrazów dramatu Juliusza Słowackiego.

→ Operze lwowskiej i operetce, które kończą swój
pobyt w Krakowie, poświęca fejletonista „Czasu“ słowa
pożegnania nie wolne od uwag nieco cierpkich, aczkol-
wiek przydanych w szaty uprzejmo żartobliwego hu-
moru. Stwierdzając, że Kraków nie posiadając swojej
opery, złąkniomy jest muzyki i gęsto zapelnia widownie
w czasie odwiedzin lwowskiego teatru, zapytuje zarazem,
czy tworzy to tem samem słuszną rację, aby dosta-
wały mu się tylko mizerne okrawki sztuki, której pra-
gnie. Bo to, co publiczność w Krakowie otrzymuje od
goszczącej trupy lwowskiej przedstawia się jakością
swą jako zbyt dalekie nawet od tego, co ma Lwów,
wskutek czego też najniesłuszniej zresztą ponosi szkodę
i opinia teje trupy. Zarówno opera jak i operetka w tem
sobie dorównują.

„Operetka... Nie spotkałem się w Krakowie ze
zdaniem, aby dzieło sztuki było dlatego godnem pote-
pienia, że jest operetką. Trzeba tylko, aby istotnie dzie-
łem sztuki było i od tej drobnostki nie można ustąpić,
nawet krakowskim targiem. Słyszałem natomiast często,
że te operetki, które importuje Lwów z Wiednia, nie
mogą rościć pretensji do miejsca w świątyni sztuki. Co
najwyżej w przedpokoju. Przeleciały czasy Offenbacha,
a nawet Straussa. To, co otrzymujemy z Wiednia pod
nazwą operetki, ma się do dawnych operetek tak, jak
szampan francuski do niemieckiego Sektu. Operetka
francuska była dzieckiem farsy i wodewilu, operetka
wiedeńska zrodziła się w małżeństwie „Witz'u i Ge-
müth'u“, błogosławionem przez „Volkssängera“. Takim
pięknościami lokalnym najbardziej do twarzy tam — skąd
jeszcze widać wieżę św. Szczepana. Jeżeli znajdzie się
w takim biedactwie ładny wierszyk, to mamy, niezawo-
dnie mamy dość orkiestr wojskowych i gramofonów,
aby go nam sprezentowały, a także obrzydziły. Ale słu-
chać trzy godziny lichych konceptów, brać natrysk z try-
wialności po to, aby usłyszeć dwie melodie?

„Szkoda! W operetce byliby jednak miejsc: na
misyę teatru, jako siedziby smaku. Wiedeń jest jedynym
w Europie co do produkcji bielizny, lecz bynajmniej nie
operetki. Tymczasem „Weronika“ Messagera, wystawio-
na jeszcze za poprzedniej dyrekcyi, była jedynym może
wyrazem wspomnienia, że poza Dunajem rozciąga się
Europa. A przedewszystkiem czeka na wznowienie
Offenbach, istne „Oil City“ humoru, wdzięku i wy-
tworności, Offenbach, znany starszemu pokoleniu tylko
ze wspomnień, przed młodszem zaś obmawiany takimi
przedstawieniami, jak tegoroczna „Piękna Helena“.

Publiczność miejscowa jak i liczna przejezdna, spie-
szy do kasy, aby po dobrych cenach dowiedzieć się,
że opera lwowska nie posiada wcale ani basisty, ani
merzo-sopranu, trzy czwarte ról obsadza zaś siłami,
z których jedne jeszcze, drugie już nie powinny
śpiewać.

„Dyrekcyja teatru lwowskiego powinna zaprotesto-
wać przeciw nadużywaniu firmy „opera lwowska“, jakie
praktykuje się podczas lata w Krakowie. My, którzy
czytamy stołeczne dzienniki, wiemy, że nasze uciechy
operowe nie mają prawie żadnego podobieństwa z ope-
rą lwowską. Zachodzi tu jakieś nadużycie, a conajmniej
nieporozumienie. We Lwowie wystawiają „Lohengrina“,
Tannhäusera, „Andrzeja Chénier“, „Złoto Renu“, „Wal-
kirę“ i „Zygryda“, my otrzymujemy „Trubadura“,
„Traviatę“ i „Faust“, a doszliśmy w muzyce współ-
czesnej do „Pajaców“ i „Cyganery“. We Lwowie jest
personal kompletny, u nas kompletny brak personalu.
Lwów cieszy się bogatą podobno wystawą, my zdumie-
wamy się, że Eleazar odprawia sabat w gotyckim kla-
sztorze, a dwór cesarza Zygmunta, wyszedłszy za Kon-
stancję — znajduje się odrazu w Schönbrunnie. We
Lwowie są podobno całe magazyny stylowych kosty-
mów, my radujemy się na widok, że jeszcze nie zginęła
w Polsce słynna zasada: „przed Chrystusem — sanda-
ły, po Chrystusie — buty z ostrogami“. Nie zmienia
się tylko jedno: waluta koronowa, ta sama u nas, co
we Lwowie“.

→ Śmiertelność we Lwowie. W miesiącu lipcu
zmarło 376 osób; z tego wskutek gruźlicy 81, zapale-
nia płuc 43, wady serca 27, uwiadu starczego 35, raka
20, chorób kiszkiowych 48, chorób nerkowych 13, cho-
rób mózgowych 14, tyfusu brzuszego 4, szkarlatyny
35, dyfteryi 4, odrzy 1, róży 1, przypadków śmierci
wskutek przejechania wozem i złamania czaszki 2, przy-
padków śmierci wskutek oparzenia 1, przypadków śmierci
wskutek utonięcia 1, przypadek śmierci wskutek u-
padku i złamania kręgosłupa 1, przypadków śmierci
wskutek przejechania pociągiem kolejowym 1, samobój-
stwa przez utopienie się 1, przez otrucie się kwasem
siarkowym 1, przez polanie się naftą i spalanie 1, przez
otrucie się kwasem azotowym 1, zabójstwa przez zła-
manie czaszki 1, braku sił żywotnych 21, pora-
nień 18.

→ Z „Narodnej Hostynnicy“ otrzymujemy następu-
jące pismo: W numerze 390 „Słowa Polskiego“ z 21
sierpnia 1908 br. umieszcza Sz. Redakcyja artykuł „Sprawy
ruskie“, między innymi także ustęp odnoszący się do
„Narodnej Hostynnicy“. Ponieważ w tym ustępie znaj-

dują się mylne informacje, przeto w celu sprostowania
tychże prosimy o umieszczenie niniejszego wyjaśnienia:

Rachunek „Narodnej Hostynnicy“ umieszczony
swego czasu w „Dile“, na który Sz. Autor artykułu po-
wołuje się, jest tylko wyciągiem z książki głównej, tak
zwany bilans surowy, który wykazuje ruch odnosnych
agend stowarzyszenia po dzień 31 lipca 1908, a do ze-
stawienia bilansu właściwego, potrzeba było jeszcze in-
wentarzy i odpowiedniego zestawienia pozycji z bilansu
surowego. I stąd nieporozumienie.

Mylnem jest tłumaczenie na polskie wyrazu „ustroj-
stwo“ na „zarząd“. Pod wyrazem „ustrojstwo“ rozumieć
należy koszt pierwszego urządzenia interesu, jak opłaty
należności prawnych, urządzenia do administracji po-
trzebne, jak: księgi, kancelarya, kuchnie, szyldy, upięk-
szenia lokali kawiarnianych, restauracyjnych, hotelowych
i t. p., a którą to pozycję wykazujemy również osobno
w celu szybszego jej zamortyzowania. Tak zwane „ustroj-
stwo“ należy do stanu czynnego, ponieważ one jest
faktycznie i w każdym nowokreowanym przedsiębiorstwie
być musi.

Mylnem jest twierdzenie, że towarzystwo, przy-
mując wkładki oszczędności, zwabia publiczność polską,
wkładającymi swe oszczędności są bez wyjątku tylko
Rusini członkowie Tow., jak tego wymaga statut §. 39,
który załączamy, jak także sprawozdanie na rok 1907,
z którego okazuje się, że przedsiębiorstwo to jest rze-
czywiście prowadzone prawidłowo i umożliwia wypła-
canie procentów od wkładek akcyonaryuszom a nadto
jeszcze daje pewne zyski. Dyrekcyja: Paszczak, Antoni
Choynacki.

W wyjaśnieniu tem nie „wyjaśniono“ przedewszys-
tkiem głównego zarzutu naszego, mianowicie, jakim spo-
sobem „wydatki administracyjne“ mogą figurować w „sta-
nie czynnym“ na pokrycie zobowiązań „stanu biernego“.
Oświadczenie Dyrekcyi, że to tylko „bilans surowy“
nie rozwiązuje kwestyi, bo po pierwsze czy w surowym
czy nie w surowym bilansie, wydatek nie może być po-
kryciem, powtóre wydatki administracyjne należą do cał-
kiem odmiennego „Rachunku zysków i strat“. Zapewnie-
nie, że Towarzystwo nie ściągają pieniędzy od Polaków
i że prowadzone jest prawidłowo, przyjmujemy do wia-
domości na gwarancję Dyrekcyi.

→ Nowości wojskowe Manewry cesarskie.
Najbardziej zajmującą częścią tegorocznych manewrów
cesarskich w południowo-zachodnich Węgrzech będzie
atak nocy 40.000 korpusu na miasto Veszprim. Głó-
wna akcja tego ataku rozegra się na wodach jeziora
Błotnego. Cesarz przyglądać się będzie tej nocnej bitwie
na jeziorze z pokładu statku „Varosch“.

Jak w zeszłorocznych manewrach wielkich w Ka-
rynty tak i tego roku na Węgrzech, weźmie udział
szwajcarska deputacya wojskowa, do której rada zwią-
zkowa w Bernie przeznaczyła trzech oficerów, a miano-
wicie: Pułkownika Fryderyka von Fschner z generalne-
go sztabu, komendanta 41 p. p. pod pułkownika Kinda
i kapitana Buzera, przydzielonego do służby w armii
austriackiej w Teresienstadt.

Manewry galicyjskie. W obrębie kor-
pusu 11 (lwowskiego) odbędą się większe ćwiczenia 21
brygady piechoty od 25 do 27 sierpnia koło Kurowic,
22 brygady piechoty od 24 do 27 sierpnia między Lwo-
wem a Bóbrką, 59 brygady piechoty między Berhom-
tem a Wyżnicą, 60 brygady piechoty między Otynią a
Zaluzem; ćwiczenia kawalerii odbędą się w czasie od
26 sierpnia do 5 września a mianowicie: 21 brygady
kawalerii na wschód od Buska, 13 brygady kawalerii
koło Horodenki, 15 brygady kawalerii koło Poczap-
nic, na południowy zachód od Tarnopola. 11 dywizya
piechoty odbędzie w czasie od 28 sierpnia do 4 wrześ-
nia ćwiczenie na przestrzeni Przemyśla — Świrz a
następnie z 43 dywizyą obrony krajowej 5 września
końcowe manewry w korpusie koło Brzeżan. 30 dywi-
zya piechoty manewruje w czasie od 28 sierpnia do 5
września na terytorium Waszkowce-Karapczyjów-Dra-
czyniec.

W 10 korpusie (przemyskim) odbyły się manewry
brygady w czasie od 21 do 25 sierpnia a mianowicie:
4 brygady koło Jarosławia, 3 brygady między Rzeszo-
wem a Markową, 47 i 48 brygady koło Przemyśla. W
czasie od 26 sierpnia do 3 września odbędą się ćwicze-
nia w dywizyi, a mianowicie: 2 dyw. piechoty między
Kańczugą a Rożniatowem, 24 dyw. piechoty koło Prze-
myśla, w których weźmie udział 2 i 24 dyw. piechoty i
45 dyw. obr. krajowej.

W 1 korpusie (krakowskim) odbędą się ćwiczenia
w brygadzie w czasie od 24 do 26 sierpnia a nastę-
pnie manewry dywizyjne od 27 sierpnia do 5 września
5 dywizyi między Wagstadt i Fulnek, od 27 sierpnia
do 2 września 12 dywizyi między Krakowem a Spytko-
wicami. Końcowe manewry w korpusie odbędą się w
czasie od 3 do 5 września 12 dywizyi piechoty i 46
obrony krajowej koło Oświęcimia.

→ XXII Międzynarodowy zjazd inżynierów i te-
chników wiertniczych odbędzie się w końcu tego mie-
siąca w naszym mieście.

Program zjazdu jest następujący:

Dnia 29 sierpnia, sobota: O godz. 8-mej
wieczorem zebranie towarzyskie w sali hotelu Georgea
dla wzajemnego poznania się i odebrania kart legityma-
cyjnych i odznak.

Dnia 30 sierpnia, niedziela: O godz. 9
rano w sali Towarzystwa politechnicznego (ul. Zimoro-
wicza 9) zagajenie Zjazdu, mowy powitalne i odczyty.
(Porządek odczytów będzie podany na posiedzeniu). —
O godzinie 12:30 przerwa i śniadanie. O godz. 1 ciąg
dalszy odczytów. O godz. 3 popołudniu zwiedzanie mia-
sta. O godzinie 6 wieczorem wspólny obiad w hotelu
George'a.

Dnia 31 sierpnia, poniedziałek: Godz. 9 rano: IV Walne zgromadzenie Związku techników wiertniczych. Godz. 10 rano: Walne zgromadzenie międzynarodowego Związku techników wiertniczych. Sprawozdanie i wybór Zarządu. Godz. 11 rano: Dalszy ciąg odczytów i dyskusji zgłoszonych na międzynarodowy Wędrorny Zjazd techników wiertniczych (z przerwą półgodzienną o godz. 12:30 na śniadanie). Zamknięcie Zjazdu. O godz. 7:30 wieczorem teatr.

Dnia 1 września, wtorek: Wycieczka do Borysławia o godz. 7:30 rano z głównego dworca. Odjazd z Borysławia o godz. 7 wieczorem.

Zjazd zapowiada się dość licznie; w zjeździe zgłosili już udział technicy z Belgii, Niemiec, Rumunii i Szwecji; technicy nasi z Borysławia również wezmą bardzo liczny udział. Zjazdy techników wiertniczych odbywają się co roku w rozmaitych miastach europejskich, miasto nasze już po raz wtóry będzie miejscem Zjazdu; ostatni raz Zjazd odbył się we Lwowie podczas wystawy krajowej w r. 1894. Zgłoszenia przyjmuje Krajowe Towarzystwo naftowe, ul. Kraszewskiego 1.

— Zgubiono. P. Eleonorze Edenharten wypadła wczoraj z fiakra w ulicy Hoffmanowej duża srebrna damska torebka, zawierająca małą złotą torebkę z złotą stukoronówką, kilka koron w srebrze i pularsiek z 30 koronami w banknotach. — Dr. Józef Horszowski zgubił z dorozki skórzaną torbę z aktami urzędowymi. — P. Róża Silberstein zgubiła wczoraj w ogrodzie Pojezuickim złotą bransoletkę łańcuszkowej roboty z listkiem koniczyzny. — Jan Walz zgubił w ulicy Żółkiewskiej książkę robotniczą świadectwo wyzwolenia i kartę kolejową do Jasta. — Dyrektorowi policji p. Schächtowi zbiegł czarny pudel do połowy ostrzyżony. Znalazca otrzyma nagrodę.

— Znalezione. W sklepie p. I. Klauera przy ul. Karola Ludwika zapomniana przez kogoś przy okazji kupowania bućki, błuzkę niebieską. — Wachlarz biały, kauczkowy do odebrania u p. Hajmana, konduktora tramwaju elektr. ul. Grodecka 52, II p.

□ Kraków. O zmianach w redakcji „Głosu Narodu” chodzą tu wieści, iż mają się one odbyć już od 1 października. Dotychczasowy redaktor naczelny dr. Beaupré, który sprzedał pismo spółce ks. Mytkowicz, ks. Miłkiński, prof. M. Dąbrowski i dr. Caro, ma je odtąd podpisywać jako odpowiedzialny redaktor. Redakcję ma prowadzić komitet, którym kierować będzie ks. Mytkowicz. Również format pisma ma być zmieniony. Potrzebne poparcie pieniężne miał zapewnić dr. Stanisławski.

Teatr ludowy wpadł na oryginalny pomysł. Zjechała tu banda cyganów rosyjskich z Kaukazu, którzy mimo wielkiej obfitości srebrnych guzów i monet i zgrabnego obuwia nie grzeszą schludnością. Otóż tych artystów zaproszono do współudziału w przedstawieniu „Chaty za wsią”. Cyganie śpiewali po rosyjsku (dlaczego nie po cygańsku), tańczyli, cyganki wystąpiły w najpiękniejszych swych kostiumach i złotych trzewikach i przedstawienie mimo wszelkich braków w urządzeniu scenicznym i efektów świetlnych udało się. Publiczność nie mogła się pomieścić, więc w niedzielę dano dwa przedstawienia i wszyscy byli zadowoleni.

O wypadku kolejowym w Ropczycach nadeszły tu dalsze szczegóły: Przytomności umysłu maszynisty prowadzącego pociąg pospieszny, który w ostatniej chwili zmniejszył się jego pędu zawdzięczać należy, iż skończyło się tylko na uszkodzeniu maszyny, która wjechała na 3 ostatnie wozy pociągu towarowego i strachu podróżnych. Z personalu kolejowego nikt nie ucierpiał; natomiast z podróżnych zgłosiło się zaraz w Ropczycach 9 osób jako kontuzjowanych. Zbadano ich już w Krakowie, nie znaleziono jednak żadnych obrażeń poważniejszych. Oto ich nazwiska: Adam Gąsiorowski, radca dworu rosyjskiego w Besarabii, Nathan Loebel z Czerniowiec, Skrobołowicz Zygmunt i Stanisław Słoiński ze wschodniej Galicji, Leon Mayer z Bukowiny, Antoni Koziański z Krakowa, Wilhelm Pawler z Rosji, dr. Piotr Chyla z Bukowiny, Wanda Pacankówna i Rozalia Tatarowa z 4-letnim synkiem z Krakowa.

Pociąg pospieszny prawie z dwugodzinnym opóźnieniem doprowadziła do Krakowa maszyna towarowa.

□ Przemyśl. (Kor. wł.) Synod dycezyalny. W dniach 25—27 b. m. odbędzie się synod dycezyi przemyskiej zwołany przez ks. biskupa Pelczara. Jak wiadomo synod ostatni odbył się przed sześciu laty w Przemyślu. Obecnie spodziewany jest przyjazd około 300 księży. Synod obradować będzie w kościele Serca Jezusa.

Wyrodna matka. Służąca Rozalia Kołodziej-ska, zajęta w restauracji Traunerego powiła 22 bm. nagle w sieni dziecię, które natychmiast wrzuciła do kanału. Na szczęście jednak wcześniej odkryto ślady i dziecię od śmierci ocalono. Wyrodną matką zajęła się policja.

Tajemniczy trup. W wiosce Kruhelu małym na t. zw. „Słomiance” znalazł patrolujący żandarm 23 b. m. zwłoki około 16 lat liczącego chłopaka, leżące w rowie przydrożnym. Morderstwo jest w tym wypadku wykluczone. Prawdopodobnie zachodzi tu jakiś nieszczęśliwy wypadek lub śmierci z powodu ataku epilepsji. Śledztwo w toku.

□ Stanisławów. (Kor. wł.) W sprawie nowego gimnazjum. Zdawałoby się, że sprawa budynku na pomieszczenie gimnazjum z językiem wykładowym polskim jest już na najlepszej drodze. Mieszkańcy miasta cierpliwi byli na zwykłe w takich wypadkach u nas zwlekanie, rozumując słusznie, że „co się odwiecze to nie uciecze” i pomyślnie załatwione zostanie. Pogłoski o zupełnej odmowie rządu okazały się nieprawdziwe, owszem zapowiedziano komisję z ramienia namiestnictwa. Po długim oczekiwaniu przybył wreszcie radca namiestnictwa Z., ale tak niespodzianie i krótko bawił w Stanisławowie (jeździł bowiem na proszony obiad do które-

goś z okolicznych ziemian), że rzecz naturalna, sprawę nie załatwił, z nikim długo nie mówił, zbył dyrekcję ni tem, ni owem, a ponieważ spieszył się bardzo z powrotem, najbliższym pociągiem pociągłym odjechał do Lwowa. I znów sprawa odroczone ad calendas graecas, a właściciel kamienicy, w której część klas się mieści (druga część „na folwarku” w kamienicy Banku zaliczkowego) zaciera ręce, że rząd musi z nim odnowić kontrakt na dalsze sześć lat, placąc suty czynsz za ciemne, brudne, ciasne pokoje, w których się gromadzi nasza młodzież na naukę. Trudno doprawdy uwierzyć jak ci panowie radcy nic nie chcą sobie zadać trudu, aby sprawę piekącą, jaką jest uczelnia, przybytek nauki, wzór światła, higieny i czystości pogrzebać a przynajmniej odwrócić na czas nieograniczony. Do pierwszej klasy gimnazjum zapisanych jest dotąd stu uczniów, drugie sto przybędzie po egzaminie wstępnym we wrześniu, na 200 więc uczniów prelimitowano aż trzy oddziały!! Jak rozmieścić tę młodzież w obecnych lokalach, jest zagadką dla dyrektora gimnazjalnego. Może rozwiązanie jej przywiezie nam kiedyś druga komisja ze Lwowa.

□ Stanisławów. (Koresp. wł.) Rozszerzenie agendy Banku zaliczkowego z każdym dniem postępuje, zwłaszcza od czasu, gdy ostatnie walne zgromadzenie członków uchwaliło zmianę poręki z nieograniczonej na ograniczoną. Zaufanie, zachwiane zeszłorocznymi ciężkimi przejściami Banku wróciło tak, że instytucja zaczyna znowu nabierać powagi i znaczenia. Skrętna około rozwoju banku Rada nadzorcza i dyrekcja, starają się bardzo gorliwie o rozszerzenie zakresu działalności banku. Staraniem tych organów Bank zaliczkowy objął wyłączone zastępstwo lwowskiej Spółki fakturowej, co dla licznego zastępu naszych kupców będzie bardzo pożądanym i przyczyni się niewątpliwie do ruchliwej na tem polu akcyi finansowej. Posiadając już zastępstwo Banku krajowego i świeżo nabyte spółki fakturowej, wchodzi tem samą naszą instytucja w szereg najpoważniejszych zakładów finansowych tego rodzaju na prowincji.

□ Olesko. (Kor. wł.) Gospodarka gminna. Że autonomia w rękach ludzi niewykształconych i o niskim poziomie etycznym wyraża się w samowole, a dobro publiczne staje się przedmiotem gospodarki rabunkowej, dowodem stosunki panujące w naszej miejscinie. Gmina bowiem, posiadająca majątek nieruchomy najmniej 1.000 morgów obszaru w tem własne lasy, kamieniołomy, pastwiska i grunty orne — jest tak administrowana, że czysty dochód z takiego magnackiego majątku, jak wykazuje budżet za rok 1907, przyniósł 1.300 koron, natomiast same podatki płacone przez gminę skarbowi państwa wynoszą rocznie więcej, jak 1.400 koron. Za to radni podstawiając członków rodziny dzierżawia za bezcen najlepsze grunty, a członkowie kliki latami nie płacą za użytkowanie pastwisk i gruntów.

Chociaż z lasów gminnych furami wywozi się drzewo, a z kamieniołomów kamień, którym darmo stawia się domy w Olesku, jednak pojęcia o cudzej własności tak są u kliki zakorzenione, że nikt nawet do sądu nie wystąpi ze skargą o popełnienie kradzieży, a jeżeli takie curiosum raz czy 2 razy się zdarzyło, to na ratunek przychodzi naczelnik gminy, jako zastępca strony poszkodowanej i oświadcza — że gmina szkody nie ponosi.

Sławne są błota oleskie, ale gmina czuwa, aby tej sławie niczego nie ująć, to też mimo własnych kamieniołomów, chodników lub bitej drogi tu się nieźna. Nie trudzono się nawet wstawić do budżetu wydatku na oświetlenie miasteczka, poruszając tę funkcję księżycowi.

Klika radnych tworzy nowe prawa, jak n. p. czyszczenie kominów ma się odbywać co trzy miesiące. — Ustawa budowlana i sanitarna dla Oleska nie istnieje, a policja miejska reprezentowana przez policyanta pijaka, daje jak najmniejsze gwarancje bezpieczeństwa i porządku.

Takie stosunki zniewoliły Wydział Rady powiatowej w Złoczowie po przeprowadzonej lustracji i wykryciu niebywałego nierządu i nadużyć organów gminnych do postawienia wniosku na rozwiązanie Rady gminnej i wprowadzenie komisarza.

Okoliczność ta rzuciła postrach w szeregi kliki i dziś na gwałt zbiera się podpisy na proteście, wysyła się deputację do namiestnika i marszałka, a wszystko ma na celu wykazanie nielegalności kroku polskiej Rady powiatowej, skierowanego przeciw ruskiej rzekomo gminie.

Dziś, gdy piętnowanie nadużyć po stronie przeciwnej uważane jest za szowinizm, a każdy śmiałość mający się tego uchodzi zaraz za wroga ruskiej narodowości, nie od rzeczy będzie podać szerszemu ogółowi powyższe szczegóły, a zadaniem tutejszej inteligencji i uczciwszych mieszczan jest zwrócenie uwagi powołanych czynników na powyższe fakty, celem zaradzenia złemu.

□ Złoczów. (Kor. wł.) O podnoszeniu się m. Zioczowa pisałem już w poprzedniej korespondencji. Tu dodaję, że Rada m. zamysła przeprowadzić inwestycje w kierunku urządzenia zakładu elektrycznego, tramwaju do dworca kolejowego i kanalizacji. Czynią się w tym celu starania o zaciągnięcie odpowiedniej pożyczki. Nim jednak nastąpią te roboty inwestycyjne, a zwłaszcza kanalizacja, możeby dało się w jakiś sposób zakryć rów, który przechodzi obok domów przy ul. Kościuszki i Zygmuntońskiej (naprzeciw urzędu podatkowego a blisko pomnika Mickiewicza). Przez ten rów przepływają różne nieczystości, które uprzyjemniają życie i Mickiewiczowi i zwykłym śmiertelnikom. Dla nieszczęśliwych mieszkańców tej strony miasta życie jest wprost nieznośne wskutek zanieczyszczonego powietrza

i dla prostej zdrowotności, jest rzeczą konieczną jak najrychlejsze zasypianie rowu. Kto ma to zrobić? Kłóć się o to magistrat, Rada powiatowa i zarząd kolei państwowej (jest to przy drodze dojazdowej do dworca), ale mieszkańców te kłótnie mało obchodzą, a opłacając podatki miejskie, widzą swego opiekuna w magistracie, który słusznemu powyższemu żądaniu obywateli powinien uczynić zadość w czasie jak najszybszym.

□ Brzeżany. (Kor. wł.) Wpisy do szkół. Wpisy uczniów do gimnazjum odbędą się dnia 29 i 31 sierpnia. Późniejsze zgłoszenia do zapisu mogą być uwzględnione tylko w razie bardzo ważnych powodów. Egzamina wstępne do I klasy rozpoczną się 1 września o godz. 8 rano. Na egzamina poprawcze wyznaczono dni 29 i 31 sierpnia; na egzamina wstępne do klas wyższych od 5 do 15 września. Rok szkolny 1908/9 rozpocznie się dnia 3 września. Wpisy uczniów do szkół przemysłowej uzupełniającej na rok 1908/9 będą się odbywały w dniach 14—19 września w szkole męskiej ludowej od godz. 6—8 wieczorem. Nauka rozpocznie się dnia 20 września. Wpisy do wyższego Instytutu naukowo-wychowawczego odbędą się w dniach 2, 3 i 4 września każdego dnia od godz. 10—12 w poł. i od 3—4 popoł. Egzamina wstępne na I rok rozpoczną się 5 września o godz. 2 popoł. częścią pisemną. Wpisy do gimnazjum żeńskiego prywatnego odbywają się już od dnia 15 sierpnia b. r. każdego dnia między g. 12 a 3 popoł. w kancelarii zakładu w Brzeżanach przy ul. Rohatynskiej. Bliższe szczegóły tamże.

We wszystkich prawie trafikach tutejszych — wyjąwszy trafikę mieszczącą się w kramie T. S. L. — nie ma polskich blankietów wekslowych. Możeby władza skarbową zmusiła trafikantów do stałego utrzymywania w zapasie weksli z polskim tekstem.

† W sprawie uniwersytetu warszawskiego. W „Russk. Znam.”, organie prawdziwych Rosyan, niejaki pan Drodz-Boniaczewski omawia sprawę bojkotu uniwersytetu warszawskiego. Z elaboratu tego warto przytoczyć, jako bróbkę pomysłowości organu czarnoseciniego, ustęp następujący: „Żeby złamać bojkot i nauczyć Polaków rozumu, niema lepszego i skuteczniejszego środka, nad uprzedzenie życzeń Polaków i zupełne zamknięcie uniwersytetu warszawskiego, z jednoczesnym wzbroniem katolikom, urodzonym w Polsce i w kraju Północno-Zachodnim wstępu do wyższych i średnich zakładów naukowych w Rosji. To od razu otrzeźwi upartych fanatyków i jednocześnie przyniesie korzyść Rosji, zmniejszając napływ elementu polskiego do naszych instytucji urzędowych, rojących się od Polaków. Dzieciom urzędników rosyjskich i wogóle Rosyan, mieszkających w tych miejscowościach, ułatwić przejście do zakładów naukowych gubernij wewnętrznych, wydając zapomogi z funduszy, przeznaczonych na uniwersytet warszawski. Albo lepiej jeszcze obłożyć Polaków specjalnym podatkiem na ten cel”.

† Wystawa „Dziecko” w Wilnie. W Wilnie otworzono wystawę p. t. „Dziecko” poświęconą sprawie wychowania dzieci i młodzieży. W wystawie wzięło udział przeszło stu wychowawców.

† Prenumerata przymusowa. Od niejakiego czasu zaczęto w Warszawie znowu gwałtem narzucać właścicielom domów prenumeratę „Gazety Policyjnej”.

Bez zawiadomienia i wiedzy gospodarza zostawiają tę „gazetę” u stróża, poczem przysyłają rachunki, jak to dawniej było.

† Spotkanie z kompanią pątników. Przed kościołem w Łodzi zgromadził się tłum pątników, udających się do Częstochowy. Przechodzący patrol zagroził tłumowi strzelaniem, wskutek czego powstał straszny poślizg, który na szczęście skończył się bez ofiar w ludziach, gdyż przybyła policja wyjaśniła patrolowi powód zgromadzenia się tłumy.

† Zniszczenie pamiątki. Podczas wielkiej burzy jaka szalała niedawno na Podolu, starożytny Kamieniec utracił jedną ze swych piękniejszych pamiątkowych ozdób: trzechsetletnią lipa, pamiętającą zabór turecki, ślicznie przystrojającą wejście do kościoła po-trynitarskiego, runęła, druzgocąc starożytną statuetkę św. Feliksa Walejusza, jednego z założycieli zakonu trynitarzy, i nadwyrężając posąg drugiego — Jana z Malty.

W celu postawienia nowej statuy i odrestaurowania drugiej, zapoczątkowano już składkę; suma na ten cel potrzebna będzie w wysokości około 300 rb.

⊙ Okropny dramat. Straszny dramat miał miejsce w Lotaryngii na pograniczu pomiędzy Andun-le-Tiche a Moyeuve. Pewien urzędnik niemieckiej komory celnej, przechadzał się po dosyć rozległym lesie ze swoją młodą żoną, będącą w ciąży. Spacerujący spotkali w lesie trzech Włochów. Niewiadomo jak wywiązała się sprzeczka, skutkiem której Włosi rzucili się na urzędnika, przywiązali go do drzewa i rzuciwszy się na jego żonę, nadużyli swej przemocy wobec niej, jeden za drugim. Następnie nożami otworzyli jej wnętrzności i wyciągnęli dziecko, rzucili je krwią ociekające do nóg skrwawionego ojca, poczem zbiegli. Gdy po godzinie, zważeni krzykiem nieszczęśliwego, nadbiegli przypadkowi przechodnie i zdolali go uwolnić z więzów — był już waryatem. Matka i dziecko umarli. Paryski „Temps” donosi, że sprawców schwytano.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Nowy sułtan Maroka.

Madryt. (TBK.) Według ostatnich wiadomości ze źródła hiszpańskiego w ministerstwie spraw zagranicznych, uważa się za rzecz prawdopodobną, że Mulej Hafid pozostanie u steru władzy i że uda się do Tangeru, aby uzyskać uznanie mocarstw.

Perpignan. (TBK.) Francuski ambasador w Madrycie Revoil, który od kilku tygodni bawił we Francji na kuracji, został przez rząd swój powołany z powrotem na swe stanowisko z powodu wydarzeń w Maroku.

Paryż. (TBK.) Do „Echo de Paris” donoszą z Tangeru, że wczoraj przyszło tam w rzeźniach do poważnych zaburzeń. Weterynarz francuski zmuszony był do ucieczki ze względu na nieprzyjazne stanowisko krajowców.

Paryż. (TBK.) „Echo de Paris” donosi: Ministerstwo spraw zagranicznych potwierdza, że rząd francuski postanowił w Maroku zachować ścisłą neutralność, dopóki porty jednomyślnie nie uznają Mulej Hafida sułtanem. Sułtan Abdul Azis ze swej strony nie objawił żadnego zamiaru, ma on wolną rękę, jeżeli chce podjąć walkę, Francja atoli nie będzie go w żaden sposób popierała. Dotychczas między gabinetami w Londynie, Berlinie i Paryżu nie przyszło do wymiany zdań w tej mierze.

Tanger. (Niem. Tow. Kabl.) Walka koło El Ke-laa prędko była rozstrzygnięta. Oficerowie francuscy upatrzyli powód klęski w zdradzie, jednakowoż według innych wiadomości walka trwała od kilku dni. Wojsko Abdul Azisa zupełnie poszło w rozsypkę. W okolicy Tangeru obwołano Mulej Hafida sułtanem. Miasto odświętnie przystrojone. Krajowcy rozpoczęli obchodzić święto, które potrwa 3 dni. Przeciw urzędnikom Abdul Azisa nie są popełniane gwałty.

Paryż. (Tel. wł.) „Petit Parisien” donosi, jak zapewnia z dobrego źródła, że mocarstwa nie zamierzają zwoływać z powodu zmiany sułtana w Maroku nowej konferencji, lecz, że Francja i Hiszpania, dwa upelnomocnione przez Europę mocarstwa pertraktować będą z nowym sułtanem Mulejem Hafidem w sprawie uznania wszystkich międzynarodowych umów co do Maroku.

Jubileusz cesarski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Król Jerzy grecki w powrocie z zagranicy, jak co roku, zatrzyma się w Wiedniu tym razem jednak dłużej, aby cesarzowi złożyć osobiście życzenia z powodu jubileuszu.

Podróże ministrów.

Wiedeń. (TBK.) Minister robót publicznych dr. Gussmann wyjechał do Innsbuku.

Rzym. (TBK.) (Ag. Stefaniego). Z Berchtesgarden donoszą, że minister spraw zagranicznych Tittoni dziś w podróży z Monachium do Salzburga przybędzie tam i odbędzie konferencję z sekretarzem stanu do spraw zagranicznych Schönem.

Traktat handlowy z Serbią.

Praga. (Tel. wł.) „Deutsches Abendblatt” donosi na pewne, że traktat handlowy z Serbią zostanie wprowadzony dn. 1 września w drodze ustawy upelnomocniającej.

Manewry cesarskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziennik „A Bolgar” donosi, że cesarz Franciszek Józef nie przyjedzie do Budapesztu i nie weźmie udziału w tegorocznych manewrach cesarskich na Węgrzech. Zastąpi go następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Do wiadomości tej dodaje wspomniany dziennik, że cesarz czuje się zmęczony i co najwyżej uda się na wypoczynek do Gödöllő, gdzie spędzi parę tygodni.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do informacyj dziennika „A Bolgar” dodaje „Wiener Mittags Ztg.”, że kwestya czy cesarz weźmie udział w manewrach na Węgrzech nie jest jeszcze zdecydowana. Prawdopodobnie zastąpi cesarza arcyks. Franciszek Ferdynand.

Z tego faktu nie można jednakowoż wysnuwać żadnych wniosków co do stanu zdrowia cesarza. Cesarz jest zupełnie zdrow i dobrze wygląda. Lekarze jednak ze względu na wielkie zmęczenie cesarza z powodu licznych w ostatnich czasach odwiedzin głów koronowanych w Austrii odradzają cesarzowi wzięcia udziału w manewrach.

Sprawa patriarchy serbskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prasa węgierska jest bardzo zadowolona z powodu niezatwierdzenia wyboru biskupa Mejanowicza na patriarchę serbskiego. Szczególnie motywy tego niezatwierdzenia przez cesarza, zaznaczenie, że spowodował je fakt, iż biskup Mejanowicz nie włada językiem węgierskim spotyka się z uznaniem. Ze wszystkich kandydatów, wchodzących w dyskusję, największe szanse ma biskup Bogdanowicz, który z 6 serbskich biskupów sam tylko włada wybornie językiem węgierskim.

Pożyczka rosyjska.

Berlin. (Tel. wł.) Petersburski korespondent „Berliner Tageblattu” donosi w sprawie pożyczki rosyjskiej: Pertraktacje dotychczas nie są ukończone. Wyłoniła się myśl, aby zamiast krótko-terminowej pożyczki, koniecznej w b. r. na spłatę długów dawniejszych, zaciągnąć długoterminową, któraby objęła zarazem fundusze na konieczne wydatki, jak: budowa nowej floty, reorganizacja armii i rozszerzenie sieci kolejowej. W pierwszej linii Rosya ma się zwrócić do targu francuskiego, ale nie jest wykluczone zbadanie targu angielskiego,

a nawet, że pociągnie się do współudziału kapitału niemieckiego. Finansowe koła francuskie czynią pożyczkę zawisłą od zatwierdzenia jej przez Dumę.

Nowa rewolucja w Portugalii?

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt” donosi z Lizbony, że sytuacja jest tam bardzo groźna. Na sobotę spodziewają się wybuchu rewolucji. Jacht królewski stoi w pogotowiu, aby w każdej chwili mógł zabrać na pokład króla i rodzinę królewską.

Epidemie.

Chrystiania. (TBK.) Z powodu epidemii ospy, szkoły ludowe do 1 września zamknięte. Dotychczas było 75 wypadków, w tem 3 śmiertelne.

Warszawa. (Tel. pryw.) W celu zapobieżenia cholery, komitet do walki z tą chorobą postanowił utworzyć na stacyach „Warszawa—Kowelsk” i „Warszawa—Brzesko” specjalne punkty nadzoru nad osobami przybywającymi z miejscowości dotkniętych cholera. Prócz tego komitet zwrócił się do naczelnika kolei nadwiślańskich z prośbą o wycofanie z ruchu wagonów, bezpośrednio przybywających z takich miejscowości do Warszawy. Następnie oświadczył się komitet za utworzeniem w Warszawie lekarskich punktów obserwacyjnych nad Wisłą, aby rozciągnąć nadzór nad stanem zdrowia flisaków, służby i podróżnych na statkach.

Wilhelm-aeronauta.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm zamierza wkrótce odbyć wzlot balonem do sterowania Percevala.

Bandytyzm.

Częstochowa. (Tel. pryw.) Około północy wczoraj niewiadomy sprawca zabił na ul. krakowskiego majstra z fabryki „Częstochowianki” Zidnera.

Jubileusz Tołstoja.

Petersburg. (Tel. prym.) Ministerstwo oświaty zabroniło zakładom szkolnym obchodzenia jubileuszu Lwa Tołstoja.

Katastrofy.

Kijów. (Tel. pryw.) Onegdaj po południu na Padole wybuchł groźny pożar i zniszczył skład drzewa. Szkodę obliczają na 100,000 rb.

Pożar Konstantynopola.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Cała dzielnica między moszeą sułtana Mehmeda, a moszeą Szachsade, stoi w płomieniach. Pożar ogarnął obszar mniej więcej 1 kilometra. Dzielnica nim nawiedzona leży w centrum miasta. Stare cenne zabytki, jak akwadukt Vaulesa i kolumna Marcyana są zagrożone. W wązkich, brudnych uliczkach pożar szerzy się bardzo szybko, przeskakując z domu na dom.

(Kolumna cesarza Marcyana, zwana też Kys łasz, została wzniesiona w roku 410 pod rządami Arkadyusza. Jest ona oddawna silnie uszkodzona. Wodociąg Vaulesa, również znacznie uszkodzony, są dotąd jeszcze używane. Zbudowano je za rządów cesarza Hadryana.)

Berlin. (Tel. wł.) O pożarze jednego z przedmieść Konstantynopola donoszą jeszcze następujące szczegóły: Spłonęło około 6.000 domów, a przeszło 3.000 rodzin jest bez dachu. Nędza ogromna. Podczas pożaru popłoch był taki, że kobiety i mężczyźni, przeważnie Turcy, poprowadzali bydło ze stajen i na oślep rzucali się w płonące ulice. Dopiero o g. 3 rano zdołano pożar zlokalizować. Jest wiele ofiar w ludziach, szczególnie kobiet i dzieci.

Prześladowania pruskie.

Katowice. (Tel. pryw.) „Katowiczer Ztg.” donosi, że wdrożono już postępowanie przeciw Towarzystwu Polskich robotników w Biskupicach, przeciw 58 członkom Tow. polsko-katolickiego w Zabrze, o „zamiary wrocie państwu” mianowicie w celu „oderwania Śląska od Prus”.

Turcja konstytucyjna a mocarstwa.

Londyn. (B. Reutersa). Dowiadują się, że stanowisko rządu angielskiego w sprawie angielskich oficerów żandarmeryi w Macedonii jest takie: kwestya oficerów zagranicznych w Macedonii podlega obecnie dyskusji między mocarstwami i rząd w ogóle jest zdania, że wszelka akcja, jakkolwiek by wdrożono, musi być wynikiem układu międzynarodowego.

Po zamknięciu numeru

— Szkarlatyna a szkoły. Stan epidemii szkarlatyny w naszym mieście nie przestaje być zatrważający a co gorsza, liczba wypadków zachorowań nie zmniejsza się wcale, ale zwiększa. Wprawdzie w ostatnich dwóch dniach, jak wynika z doniesień namiestnictwa, liczba wypadków spada, wykaz jednakowoż ostatniego tygodnia napawa pewną obawą. Oto w tygodniu od 16—22-go b. m. notowano 61 nowych wypadków szkarlatyny, w tem 15 śmiertelnych. Z liczby tej 6 dzieci było obcych. Jestto zatem najgorszy stan, jaki notowano od chwili wybuchu epidemii.

Wobec tego stanu rzeczy protomedyk r. dw. dr. Merunowicz polecił fizykatowi zwołanie m. Rady zdrowia, które odbędzie się jutro. Na posiedzeniu tem będzie obecny protomedyk i przedłoży swe wnioski.

Dalej polecił protomedyk zwiększenie liczby lekarzy miejskich na czas epidemii.

Sprawa ta będzie również jutro omawiana. Według relacji zebranych w fizykacie liczba wypadków szkarlatyny wynosi dziś 178, w tych 43 chorych pozostaje w leczeniu szpitalnym i barakach miejskich. Przyrost nowych chorych wynosi przeciętnie 8—9 dziennie dziś, 25 natomiast notowano 13 nowych wypadków — z tych 5 w jednej rodzinie. Najwięcej zagrożone są V

i VI okręgi sanitarne tj. gródeckie, janowskie i żółkiewskie. W innych dzielnicach liczba wypadków jest stosunkowo mała, na Chorążczyźnie n. p. jest 2 chorych, na Łyczakowie 6, a na Zielonem 7.

Liczby tej 178 nie można brać za autentyczną, jeżeli się zważy, że w wielu wypadkach, mimo, obostrzenia, nie donoszą fizykatowi o wybuchu szkarlatyny.

Wobec takiej groźby bardzo racjonalnym był wniosek opóźnienia wpisów do szkół, coż kiedy z załatwieniem tego wniosku zwlekano do ostatniej chwili, a co do przedłużenia wakacji w szkołach średnich, wypaczono nawet myśl rozciągając opóźnienie tylko na niższe gimnazjum. I chociaż przed 10 dniami jeszcze poszły wniosek w tej sprawie do ministerstwa, do dziś godz. 11 r. nie było odpowiedzi.

Natomiast dość wcześnie załatwiono się ze szkołami ludowymi i wydziałowemi w naszym mieście. Oto Rada szkół okr. rozesała następujący okólnik do wszystkich szkół:

„Z powodu szerzącej się we Lwowie epidemii szkarlatyny zarządza Rada szkolna okręgowa na mocy polecenia Rady szkolnej krajowej z dnia 16 sierpnia 1908 do l. 38490, ażeby nauka szkolna we wszystkich tutejszych szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczęła się z dniem 15 września b. r.

Wobec tego należy także wpisy młodzieży do szkół przełożyć na ostatnie dni przed 15 września br.

W szkołach tych zatem odroczone tak wpisy jakoteż wszelkie egzaminy wstępne i poprawcze.

Co do niższych szkół średnich Rada szkolna kraj. odniosła się dziś w południe telefonicznie do ministerstwa oświaty, nie otrzymała jednakże stanowczej odpowiedzi. Zapewniono tylko, że pozwolenie na odroczenie wpisów w niższych szkołach średnich, nadejdzie drogą telegraficzną jutro lub pojutrze. Jak nas zapewniają ze sfer kompetentnych, pozwolenie takie nadejdzie niewątpliwie. W takim razie tak wpisy, jak egzaminy wstępne i poprawcze w tych szkołach rozpoczną się dopiero kilka dni przed 15 września.

Depesze handlowe z 24 bm.

Wiedeń, dnia 25 sierpnia. Dzisiaj o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117-35, Renta majowa 96-20, Węgierska renta koronowa 92-90, Akcje kredytowe 632-—, Kredytowe węgierskie 742-—, Banki angielskie 294-—, Unionbank 544-—, Bankverein 516-25, Laenderbank 438-—, Kolej państw. 691-—, Lombard 115-—, Elbenthal —, Fabryka broni —, Akcje tytoni. —, Alpiny 673-—, Rima Muranyi 559-—, Praskie Towar. żelazne —, Losy tureckie 184-75, Ruble 252-—, 4-poc. listy zast. Banku hipot. 93-85, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99-80, 4-proc. gal. pał. kraj. z r. 1898 95-10, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 93-74, 56 listy Tow. k. z. 93-70, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —.

Uspokojenie silne.

Budapeszt, dn. 25 sierpnia. Pszenica na październik od 11-13 do 11-14, pszenica na kwiecień 11-48 do 11-49, Zyto na październik 9-25 do 9-26. Owies na październik 8-03 do 8-04, Kukurudza na sierpień 7-68 do 7-69, Kukurudza na maj 7-06 do 7-07, Rzepak na sierpień 16-30 do 16-40.

Oferty mierne.

Chęć kupna mierna.

Uspokojenie utrzymane.

Pogoda pochmurno.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogramów)

LITERATURA I SZTUKA

Muzyka.

* P. Marya Tracikiewiczówna lwowianka która przez 4 lata spiewała z wielkim powodzeniem w operze warszawskiej, obecnie po wystąpieniu personalu teatru opery, wróciła do Lwowa, skąd następnie udaje się do Włoch.

Spodziewamy się, że Dyrekcja teatru korzystając z pobytu p. Tracikiewiczówny w naszym mieście, da nam możność usłyszenia na scenie utalentowanej artystki, której zalety śpiewu i gry prasa warszawska wielokrotnie z nadzwyczajnym uznaniem podnosiła.

Malarstwo.

* Pierwsza wystawa sztuki stosowanej szwedzkiej zostanie urządzona w roku 1909 w Stockholmie. Protektorat nad nią objął król Gustaw V. a prezydentem honorowym będzie książę Eugeniusz, który się sam z powodzeniem oddaje malarstwu. Wystawa obejmuje wszystkie gałęzie sztuki stosowanej i sztuki ludowej, która w Szwecji posiada tak charakterystyczne znamiona a będzie tem bardziej zajmująca, że urządzi ją za pozwoleniem króla w parku królewskim o prześlicznym położeniu. Pośród ogrodów pełnych kwiecia będą się wznosiły galerie i budynki o architekturze nowej i oryginalnej a z wielkiej restauracji rozciągającej się będzie wspaniała panorama na cały Stockholm i okolice, usianą rojem okrętów i łodzi. W.

Architektura.

* Projekt gmachu ministerstwa wojny. Rozstrzygnięto w Wiedniu konkurs na fasadę gmachu ministerstwa wojny, przyczem odrzucono projekt znanego architekta wiedeńskiego Ottona Wagnera, mimo że przewyższał wszystkie inne pod względem artystycznym a odrzucono dlatego, że Wagner odstąpił od narzuconego z ministerstwa planu, bo plan ten zawierał szereg wad pod względem artystycznym. Wagner, zamiast komponować tylko fasadę do ślepo przyjętego planu, stworzył sam plan nowy i dał w ten sposób do brze związaną nową całość. Podstawą do odrzucenia planu Wagnera było w oczach sądu konkursowego „przekroczenie powierzonej przeznaczonej bud. budowę”. Wyrok ten nie szczególnie świadczy o sędziach wiedeńskich, a wskazuje też na to, że niewłaściwą jest rzeczą krępować artystów w konkursach narzuconymi z góry

warunkami i mierzyć wartość artystyczną prac metrem i dratowem.

Piśmiennictwo.

* „Świat Słowiański“, wychodzący w Krakowie, w zeszycie podwójnym za sierpień i wrzesień przynosi treść następującą: „Po konferencji praskiej“, „O zniesieniu obrządku na Rusi“ przez ks. dra J. Rotha; „Współczesna Chorwacja wobec Austrii i Węgier“ przez Stefana Radića; „Mikołaj Rymkowski - Korsakow“ przez Adolfa Chybińskiego; „Śmierć Dubrownika“ przez Tad. Stan. Grabowskiego; „Najnowsze głosy w sprawach polsko-ruskich“, „W pomrokach duszy rosyjskiej“ przez Edwarda Woronieckiego. Recenzje i sprawozdania z dzieł. Przegląd prasy słowiańskiej, wyczerpująco zredagowany, obejmuje prasę ruską, rosyjską, czeską, słowacką, chorwacką, serbską, Bośni i Hercegowiny. Zamyka zeszyt obfita kronika słowiańska.

* Nowa hipoteza co do Afrodyty Miłofskiej. W Monemvasii w Lakonii odkopano statuettę z terrakoty wysoko na 50 centymetrów przedstawiającą Afrodytę w typie nadzwyczaj podobnym do Afrodyty Miłofskiej.

Prawdopodobnie jest to kopia posagu zachowanego w Luwrze wykonana ręką miejscowego artysty. Bogini trzyma w lewym ręku lustro, a prawą podtrzymuje suknię. Drobne różnice w ruchu przypisują temu, że artysta prawdopodobnie wykonał kopię z pamięci według poprzednio widzianej Afrodyty Miłofskiej.

Niedługo stanie się ta kwestia przedmiotem dyskusji fachowców. Dyskusja i rozstrzygnięcie jej ciekawe, bo jak wiadomo, nie udało się dotąd dopasować żadnych rąk ani skomponować odpowiedniej akcyi dla tego pysznego fragmentu, który jakieś ręce mieć i robić coś musiał niewątpliwie.

MIGAWKI.

PIERWSZA WYCIECZKA.

Zaledwie przestało kapać z mojego sufitu, uczułem nieprzetrąpaną chętkę urzeczywistnienia wycieczki w góry. Przyznaję odrazu, że jako mieszkaniec dolin nie lubię gór a wycieczki górskie turystów podobają mi się tylko z opisu w dziennikach i książkach. Czytając o nieprzebytach jarach i pieczarach, karkołomnych skałach i przepaściach, zachwycony jestem swoją ostrożnością, która nigdy nie pozwala mi leżeć tam, gdzie ma się doskonałą sposobność do złamania tak bardzo potrzebnego karku. Ale cudowna pogoda, jaka tu nastąpiła zaraz po wyjeździe letników, wypędziła mnie z domu. Powiedziałem sobie głębszy aforyzm: „góry to góry“ i wyszedłem po całomiesięcznym areście domowym na ulicę.

Usmiechnęła się do mnie pierwsza góra, którą miałem naprzeciw nosa i w tę stronę skierowałem swoje kroki. Zaimponowało mi to odrazu, że nie trzeba się tu było wspinać, jak np. w Worochcie lub Mikuliczynie. Wygodne ścieżki i deptaki, jak na naszym Zamku, ławeczki i stoły, stare gazety z resztkami masła, wygodne altany i łupy od jaj — wszystko to i inne jeszcze ślady ludzkiej świadczą o tem, że to las dotknięty kulturą i cywilizacją, a nie pierwotny, dziki, nieprzystępny las dziewiczy. W takim lesie i na takiej górze dobrze jest uprawiać sport turystyczny. Zamiast gdzieindziej spotykanych wilków i niedźwiedzi, widzi się tu tylko pasące się krowy, mieszczki lub wieśniaczki, zbierające maliny i grzyby i piękne letniczki, które pragną tu odzyskać zdrowie i młodość i w tym celu jedzą bardzo dużo twardego chleba.

Pożądało się jednak, że wygodna ścieżka nie prowadzi do celu. Ani się spostrzegłem, kiedy znalazłem się znów na dole, pod górą, co prawda w innej stronie. Należało więc podjąć wyprawę na nowo. Tym razem obrałem drogę przez rów, który prowadzi do szczytu, przerywając las w linii prostej. Ta droga już nie była tak wygodną, ale za to znacznie krótszą. Przyszedłem na szczyt zmęczony i spocony, ale męki moje wynagrodziła mi sowicie piękny widok ze szczytu: z jednej strony widziałem Skole, a z drugiej strony także Skole. Nie na to wprawdzie wygramoliłem się na taki szczyt, aby oglądać Skole, ale bądź co bądź przekonałem się, że Skole z oddalenia naprawdę może się podobać, mianowicie tem więcej, im większe jest oddalenie, z czego idzie prosty wniosek, że miasteczko to podoba się najbardziej, jeżeli się je ogląda z takiego oddalenia, że go się już wcale nie widzi.

Oswoiwszy się z pięknym widokiem, położyłem się ostrożnie na miękkiej trawie i obserwując okolice zauważyłem, że wszystkie prawie góry w tej okolicy mają łysinę. Nigdzie nie ma tyle łysych gór, ile w Skol-szczyźnie. Jak długo rządził tu niepodzielnie nieboszczyk Schmidt, umiał tak zgrabnie wycinać lasy, że przynajmniej na zewnątrz, na oko zostawiał ścianę, która starannie zastaniała łysie miejsca. Teraz i ta powierzchowna, wstydlawa staranność znikła i ohydne łysiny górskie białą się w całej Skol-szczyźnie, robiąc wrażenie nader przykre. Starostwo podobno ma tu tak mało do gadania, że żaden dbały o swoje jutro starosta, nie odważyłby się nawet upomnieć nowoczesnych rycerzy przemysłowych, aby nie dewastowali lasów, pomny, że rok w rok zjeżdża do nich w gościnę na polowanie jeden z arcyksiążąt... To też rabunkowa gospodarka leśna, uprawiana przez obcych, napędza słusznym oburzeniem wszystkich...

Ale co to pomoże pisać? Zszedłem przypadkowo na ten temat, bo tak właśnie myślałem, leżąc na szczyście górskim i ani spostrzegłem się, kiedy zaczęło zachodzić słońce. O Skolem mówiono w tym sezonie, że „tu nie zachodzi słońce“. Nie wschodziło, nie było go widać, więc nie miało co zachodzić. A dziś sam widziałem zachód słońca. Złazłem z góry kontent, że nie miałem żadnej śmiertelnej przeszkody. W mieście było je-

szcze dość jasno a pociemniało dopiero zupełnie, gdy zaświecono wszystkie latarnie miejskie. Lecz na szczęście ciemność nie trwała zbyt długo, bo gdy około godziny dziesiątej pogaszono latarnie, nastąpiła znów jasność.

KL.

Dział ekonomiczny

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 25 sierpnia b. r.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 21:60 do 22:—, Pszemica na termin — do —. Żyto gotowe 17:— do 17:40. Żyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 13:— do 13:80. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 13:80 do 14:40. Jęczmień browarniany 14:60 do 16:—, Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 0:— do 0:—, Groch do gotowania 16:— do 22:—, Wyka 0:— do 0:—, Bobik 0:— do 0:—, Hreczka — do —, Kukurudza 0:— do 0:—, Kukurudza stara 0:— do 0:—, Chmiel za 56 kilo — do —, Konieczyna czerwona 140:— do 150:—, Konieczyna biała 90:— do 190:—, Konieczyna szwedzka 140:— do 150:—, Tymotka — do —, Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 52:50 do 52:75, Spirytus paritas Tarnopol na termin — do —, Spirytus ekskontyngentowany 32:75 do 33:—.

Co do pszenicy usposobienie stale dobre, inne produkty notują bez zmian.

Kronika sportowa.

— Budowa parku Tow. Zabaw Ruchowych, tego dzieła, wobec uznawanej coraz więcej potrzeby racjonalnego wychowania fizycznego, tak bardzo będącego u nas obecnie na czasie, nie postępuje tak szybko, jakby sobie jego twórcy zapewne życzyli. Powodem tego z jednej strony przewlekła, od paru tygodni, z malemi przerwami tylko, trwająca słońca, która często niszczy i burzy to, co się już z wielkim nakładem kosztów zrobiło, z drugiej zaś, brak koniecznych do intensywniejszych robót funduszy.

Przewodnia myśl Towarzystwa coraz więcej znajduje u nas zrozumienia, coraz liczniejsi są ci, co patrząc na pełne dobrej woli i energii zabiegi jego kierowników około stworzenia dzieła, które pod względem rozumnego, w każdym szczególe odpowiednio do potrzeb racjonalnego wychowania wystudowanego założenia, nie będzie miało równego sobie daleko poza granicami kraju naszego, — coraz liczniejsi można już śmiało dziś powiedzieć są ci, co patrząc na ten zreforzowany niejako, o wielkich, równych przestrzeniach, park jordanowski nie szczędzą mu swego uznania, bo widzą, że on musi się kiedyś stać najniezawodniejszym źródłem zdrowia fizycznego, gnuśniejacej z braku tak bardzo pod gołym niebem, wstępnego ruchu, młodzieży, bo widzą w nim wreszcie jedną z najcenniejszych w przyszłości ozdób naszej stolicy, jej chlubę.

A jednak mimo tego zrozumienia, mimo tego uznania, coraz liczniejszych wprawdzie, ale ciągle tylko jeszcze jednostek, Towarzystwo słusznie zupełnie może mieć powody do utyskiwań na brak ofiarności zbiorowej na budowę parku. Z trzech tysięcy blisko list rozesyłanych swego czasu między ludzi z różnych, poważnie jednak średnio zamożnych sfer naszego miasta, paręset dopiero zwrócono wypełnionych datkami, co przyniosło, jak wiadomo z ogłoszonych dotąd od czasu do czasu w „Słowie Polskim“ wykazów, zaledwo parę tysięcy koron, a więc kwotę zbyt małą, ażeby przy jej pomocy to dobroczynne kiedyś w skutkach dzieło doprowadzić można do końca.

Dwa tysiące przeszło list składkowych jest jeszcze w obiegu! Czyż nie wystarczyłoby trochę tylko dobrej woli, ażebyśmy bez znacniejszego dla kieszeni naszej uszczerbku, drobne, centowe prawie, składając na nie datki, stworzyli fundusz niezbędny na dokończenie budowy. Gdyby każdy z posiadaczy tych list zebrał na nie wśród swoich znajomych tylko pięć koron — zasililibyśmy kasę budowy parku kwotą dziesięciu tysięcy, konieczną w tej chwili, ażeby w połowie drogi do pięknego celu nie stanąć.

Niechże więc ockną się miłujący dzieci swoje rodzice, niechże się ockną wszyscy przyjaciele młodego pokolenia, którzy w jego zdrowiu, w jego fizycznej tężyznie, nie mogą się niedopatrywać naszej lepszej przyszłości, niechże okażą więcej dobrej woli, a widok harującego na błoniach wuleckich młodzieży dużo prawdziwego zadowolenia przyniesie im z pewnością.

Obecny stan robót w parku jest następujący: kończy się wzorowe, na publiczne popisy, matche, przeznaczone, a najkosztowniejsze boisko; trzy treningowe są w takim stanie, że jedno z nich jest już obsiane, na 2ch zaś mozolne roboty niwelacyjne prowadzą się w dalszym ciągu w miarę funduszy zasilanych przeważnie osobistym kredytem kierowników Towarzystwa tak, że przestrzenie te prawdopodobnie będą z początkiem roku szkolnego oddane do użytku młodzieży. Pozostanie więc jeszcze budowa innych boisk, strzelnicy, kąpieli słonecznych, dalszych trzech kortów tenisowych, dróg, ścieżek i trybun — co pochłonie jakie kilkanaście tysięcy.

Warto też w końcu zaznaczyć, że Zarząd parku, czyniąc zadość słusznym wymaganiom, wprowadził na razie tymczasowy bufet, gdzie po nader umiarkowanych cenach dostać można wybornego podśmietania, chleba z masłem, herbaty.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Lwowska fabryka
chemiczna — —

„TIEN“

Woda kolońska

Fabryka „Tien“ posiada znakomity przepis i destyluje wodę kolońską, nie ustępującą oryginalnej.

Gdy wieść poszła, że wodę taką robią w „Tienie“, Fabrykanci z Kolonii popadli w omdlenie. A gdy własna ich woda nie mogła ocucić, Kupiono wodę w „Tienie“, by im życie wrócić.

5399

L. 3106/908.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady Zarządcy (kierownika) miejskiej parowej fabryki cegieł i dachówek w Żywcu, rozpisuje Magistrat miasta Żywca konkurs z terminem wnoszenia należycie udokumentowanych podań do dnia 1 listopada 1908.

Do posady tej prowizorycznie nadać się mającej przywiązanej jest płaca roczna 2400 kor. i ewentualnie tantiema od czystego zysku przedsiębiorstwa.

Każdy z kandydatów na tę posadę winien wykazać, że nie przekroczył 45 r. życia, że jest obznajomiony praktycznie z technicznem i administracyjnem kierownictwem fabryk dachówek i cegieł, oraz przedłożyć świadectwa uzdolnienia i dotychczasowego zajęcia.

9114

Żywiec, dnia 12 sierpnia 1908.

Burmistrz: Dr. KORNICKI.

Kapelusze męskie

Habiga, Borsalino i Scotta angielskie

polecają

Motylewski & Krzyszkowski

Lwów, Hotel George'a.

Z powodu zmniejszenia produkcji
można nabyć

500 tuzinów płóciennych

prześcieladeł bez szwu

wielkość 150/200 cm., obrobione,

przewzorowane, wartości po k. 14:30

za 6 sztuk. Niezbędne potrzebne dla

hotel i zakładów kapieł. Prześlić

zefirowe nowości, flanela, bawół,

materye do prania, oxfordy, dama-

ski, płótna na poście, nakrycia na

stół etc. w najlepszej jakości. Probi

oplatne. Specjalność: Wyprawy słu-

bne. — BRACI KREJCAR. Dobruska

Czechy. 7437

Katalog

Wypożyczalni nut B. Połonieckiego

Część I: Utwory fortepianowe k. 1. — Część II: Na skrzypce z akomp 40 hal. — Część III: Utwory do śpiewu 64 hal. Abonament mies. we Lwowie i na prowincji k. 1:50

Wypożyczalnia partytur. — Wypożyczalnia książek z zakresu muzyki (jedyna w kraju). — Wielki sortyment nut.

Kuchnia jarała

J. K. Czarnoty, gastronom lecznicy dra Tarnawskiego w Kosowie k. 2:50, w opowie ozdobnej k. 3:50 z przesyłką o 50 hal. drożej.

Kuchnia praktyczna

R. Makarewiczowej. — Wydanie ilustrowane odznaczone, złotym medalem. Cena w pięknej oprawie k. 6 z przesyłką na prowincję k. 6:50. Tak „Kuchnię jarała“ jako też i „Kuchnię praktyczną“ Makarewiczowej, sprzedajemy na spłaty po jednej koronie miesięcznie.

Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie.

Ograne

instrumenta z wypożyczalni fortepianów i pianin Bernarda Połonieckiego, ul. K. Tańskiej 1, na wyjątkowo dogodnych warunkach po niskich cenach przez sierpień i wrzesień.

OKAZYJNA SPRZEDAŻ.

Drobne ogłoszenia umieszczamy po otrzymaniu należytości (po 6 hałezyszkach wyraz, w tym 60 nał.). Ogłoszenia w piśmie na naszych kartkach ogłoszeniowych umieszczamy bezpłatnie po otrzymaniu.

Drobne ogłoszenia

Kartki ogłoszeniowe nabywać można w agencjach i biurach dzienników. Zgłoszenia wydaje nasza Administracja za okazaniem kwitu na ogłoszenie. — Listów rekomendowanych ze zgłoszeniami nie przyjmuje się.

Wychowanie i nauka

Przez c. k. Rząd kon.
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych
em. podpułkownika
Karola N. NAHLIK
Lwów, Zielona 1. 6.

Internat

przy ul. Wincentego Pola
l. 6, I. piętro (boczna ulica
Zielonej i Kochanowskiego),
dla uczniów szkół lwowskich
ludowych, wydziałowych, śred-
nich (gimnazjum, realne,
handlowe) i t. p. pod nazwą:
„Zorza” im. Stanisława Wy-
spiańskiego, poleca się PT.
Rodzicom i Opiekunom.

INTERNAT urządzony we-
ług najnowszych wymagań
hygieny i pedagogii, pod nad-
zorem władz szkolnych.
Osobne pokoje sypialne, sala
do nauki, sala jadalna, łazienki.
Własne boisko do gier i zabaw.
Opłata miesięczna koron 90.
Wpisowe jednorazowo ko-
ron 10. — Na liczne życze-
nia urządzony będzie osobno
dział dla eksternistów, ce-
lem przygotowania tychże
w godzinach popołudniowych
do codziennych lekcji szkol-
nych. — Opieka domowa i
pomoc w nauce zapewnione.
Leczenie udzielane będą przez
wytrawnych pedagogów z łona
komisji szkolnej. — Prospekty
darmo i opłatnie.

Zgłoszenia przyjmuje i wszel-
kich wyjaśnień udziela Józef
Ziembiński, Lwów, ulica
Wincentego Pola l. 6, I. p.
Godziny urzędowe od 3 do 5
popołudniu

Poszukuje się nauczycielki z wy-
kształceniem akademickim
ra wieś do dwóch panienek z II
i IV klasy gimnazjalnej. Z muzyką
i językiem francuskim mają
pierwszeństwo. Blizsze warunki
posie-rest. Łuszyce koło Sokala.
9312

abituryent gimnazjalny zdolny
pedagog poszukuje lekcji na
wsi lub pisarki, Maczyński, Ostrow
dwór poczt. Radymno. 9272

Nauczycielka fachowa, włada-
jąca poprawnie językiem nie-
mieckim z najchłubniejszymi
świadectwami, która od dłuższego
czasu przygotowuje przezwie-
nie do wstępnych egzaminów
szkół średnich i liceum poszuku-
je posady. Komorowska, Sambor,
ul. Lwowska. 9337

Uczniowie szkół średnich z do-
brego domu, znajdują umie-
szczenie u profesora gimnazjal-
nego, doświadczonego pedagoga.
Fachowa i umiejętna pomoc
w nauce. Jak najlepsze warunki
hygieniczne, fortepian w domu.
Warunki przystępne. Adres: Pro-
fesor gimn. J. B. ul. Dwernickie-
go 8, parter, — od 25 sierpnia
ul. Chmielowskiego 10, II p.
9061

Związek nauczycielek Kio-
nowicza 7, poleca nauczy-
cielki, towarzyszy, bony. Polki-
cudzoziemki. 9234

Język niemiecki specjalnie dla
urzędników conceptowych. —
Zgłoszenia od 28 sierpnia. Fran-
ciszek Konrad, Długosza 29.
9252

Pensjonat Wysockiej przyjmu-
je panienki. Warunki umiar-
kowane. Fortepian, Łyczakowska
29. 9035

Ukończony filozof z celującą
maturą, znakomity matema-
tyk i pedagog, poszukuje lekcji
na prowincji. Jakób Türkel, Pod-
górze, ul. 3-go Maja 22. 9371

2 panienki uczęszczające do
szkół, znajdują umieszczenie i
opiekę. Blizsza wiadomość ul.
Kurkowa l. 35, II piętro, przez
ganek. 9377

Rutynowany filolog, słuchacz
III roku filozofii, poszukuje
lekcji. „Dexter” restante. 9370

Poszukuję pomieszczenia i
opieki dla ucznia piątej klasy
niemieckiego gimnazjum przy
izraelskiej rodzinie w pobliżu
gimnazjum. Możliwie profesor
lub nauczyciel. Zgłoszenia pod
S. B. do biura ogłoszeń Soko-
łowskiego. 9391

Stowarzyszenie nauczycielek
S prywatnych, Brajerowska 14,
poleca nauczycielki, bony Polki,
cudzoziemki, irobranki. Pokoje
gościnne paniom do dyspozycji.
8764

Profesor gimnazjalny w Prze-
myslu przyjmie na mieszka-
nie uczeni ze szkół średnich. Zgł.
pod „Profesor 340” do Admin.
Słowa Polskiego. 9168

INSTYTUT NAUKOWY

dla uczniów szkół średnich
Grona stowarzyszonych nauczy-
cieli we Lwowie, ul. Asnyka 8.

Instytut przyjmuje na naukę po-
południową uczniów publicznych
celem przygotowania do codzien-
nych lekcji szkolnych, — przy-
gotowuje prywatystów i eksterni-
stów do wszelkich egzaminów od
I do VIII kl. gimnaz. i realnej,
oraz do matury gimnaz., real. i
seminaryjalnej. — Przygotowuje
do poprawek, przyjmując uczniów
przypadłych przy egzaminie wstę-
pnym do I kl. celem przygo-
towania ich w ciągu roku do II kl.,
przygotowuje uczniów wydziało-
wych do odpowiednich klas real-
nych — i t. p.

Przy instytucji jest prowa-
dzony dla ograniczonej ilości uc-
niów, pochodzących z lepszych
domów

PENSYONAT

w którym mają uczniowie ścisły
nadzór i opiekę pedagogiczno-
rodzicielską, jakoteż doskonałe
utrzymanie i eleganckie mieszka-
nie, łazienki, światło elektryczne.
Instytut posiada siły nauczy-
cielskie tylko ukwalifikowane i
rutynowane w udzielaniu poszcze-
gólnych przedmiotów, gwarantu-
jąc sumienną i fachową pomoc
w nauce i opiece.

Zakład otwarty przez cały
rok bez przerwy, także podczas
wakacji. 8929

Rodzina urzędnicza przyjmie
studentów z lepszych domów
z całem utrzymaniem. Zgłoszenia
w Admin. Słowa Polskiego pod
„J. P.” 9164

Przyjmuję studentów na całe
utrzymanie, Obozowa 6, par-
ter na prawo. 8825

Posady poszukiwane

Bony, Polki, Francuzki, Niemki,
i wszelkiego rodzaju doboro-
wa służba, poleca Biuro Bodfi-
skiej, Lwów, Rynek, pasaż And-
riolego. 9392

Przyjmę posadę nauczycielki
do nauki dzieci w niższych
szkołach i muzyki początkowej.
Jako była wychowanka Sacré
Coeur posiadam język francuski,
doskonale przeszedłszy wszystkie
klasy w wykładowym francuskim
języku i udzielając lekcji francu-
skiego. Zgłaszać się pod adresem
dla R. S., portyer w hotelu de
Savoye, Lwów, ul. Sobieskiego.
9397

Młoda, inteligentna osoba, po-
szukuje natychmiast jakiegokol-
wiek zajęcia, chętnie zarządu
domu, zna się na kuchni, może
zaopiekować się dziećmi. Poste
restante „Janka”, Lwów. 9414

Bona, panna inteligentna, z do-
brymi poleceniami, poszukuje
posady zaraz. Umie szyc i garde-
robę dziecienną, może zajmować
się gospodarstwem domowym. —
Zgłoszenia pod M. R. poste re-
stante Mielec. 9411

Zdolny, inteligentny człowiek
(żonaty, izraelita), poszukuje
posady w lepszym biurze han-
dlowym lub instytucji bankowej,
jako naczelnik biurowy, buchalter,
korespondent lub kasyer. —
Składa kaucję kor. 10.000. Zgło-
szenia pod „10.000” biuro Buch-
staba, Lwów. 9400

Gorzelnik ekonomiczny, zna-
jący wszelkie aparaty, zdolny
mechanik, poszukuje posady. —
„Gorzelnik”, poste restante Ba-
chórz. 9406

Samoistny kupiec

wszechstronny, fachowo uzdol-
niony, z maturą gimnazjalną, Po-
lak, katolik, w sile wieku, znie-
wolony wskutek stosunków fami-
lijnych do porzucenia swego in-
teresu, poszukuje odpowiedniego
swemu uzdolnieniu stanowisku
w handlu, przedsiębiorstwie prze-
mysłu fabrycznym, w instytucji
finansowej itd. Specjalnie uzdol-
niony w księgarstwie, drukarstwie,
papiernictwie. Najlepsze referen-
cje. Łaskawe zgłoszenia do biu-
ra ogłoszeń Sokołowskiego, Lwów
Pasaż Hausmana pod szafką
„Praca”. 9303

Słuchacz farmacji II roku
poszukuje zastępstwa. Parys
poste restante Rohatyn. 9274

Panienska uczciwa, inteligentna
poszukuje miejsca do dzieci.
Drohobycz „Uczciwa” post-rest.
9327

Ogrodnik z długoletnią pra-
ktyką, znający pszczenictwo
i kulturę lasową, wdowiec bez-
dzietny, szuka posady. Zgłosz.:
„A” post-rest. Ulaszkowce. 9335

Praktykę rolniczą przy wię-
kszym gospodarstwie poszu-
kuje. Wiadomość pod „Rolnik”
Admin. Słowa pol. 9363

Magister farmacji poszukuje
posady na prowincji. Zgło-
szenia magister Brandler Mona-
sterzyska. 9229

Biuro nauczycielskie Mme Alle-
ment ul. św. Michała 3 (bo-
czna Kościuszki) poleca nauczy-
cielki Polki z bardzo dobrymi po-
leceniami, oraz Niemkę i Fran-
cuzkę. 9172

Biuro nauczycielskie poleca
nauczycielki z wyższym wy-
kształceniem, muzyką, Bony-Pol-
ki i cudzoziemki. Senatowa. Sien-
kiewicza 5. 9256

Osoba starsza, inteligentna, po-
szukuje posady do zarządu
domem, bony, lub do wychowa-
nia sierot. B. W. poste restante
Cieszanów. 9388

Magister farmacji rutyno-
wany poszukuje posady we
Lwowie lub na prowincji w więk-
szym mieście od 15 września,
ewentualnie zarząd. Zgłoszenia:
Administracja Słowa Polskiego
pod „Apteka”. 9386

Leśniczy z niższym egzaminem
poszukuje posady zaraz lub
od 1 października. Zgłoszenia W.
E. poste restante Mikołajów nad
Dniestrem. 9385

Dostarczamy bezinteresownie
oficjalistów prywatnych, służ-
bę męską i żeńską. Przeprowa-
dzamy kupna, sprzedaż, dzierż-
awę. Biuro wywiadowcze, Lwów,
Ormiańska 30. 9380

Rutynowany koncypient
R adwokatury substytucją try-
bunału, kilkuletnia praktyka
zmieni posadę. „Hamlet”, Na-
dwórna restante. 9034

Słuchacz IV r. praw, posia-
dający czteroletnią rządową
praktykę biurową poszukuje za-
jęcia biurowego we Lwowie w
godzinach przedpołudniowych. —
Pożądana jest praca samoistna.
Zgłoszenia pod „Prawnik”, Admi-
nistracja Słowa Pol. 9263

Poszukuje posady mężczyzna
lat 28, silny, z językiem nie-
mieckim i polskim w mowie
pismie, kontrolor młynów, tar-
taku i lasów. Zgłoszenia kontro-
lor poste rest. Janów obok
Lwowa. 9276

Korespondent buchalter pol-
ski, niemiecki, rosyjski i cze-
ski, samodzielny prawnik z 12
letnią praktyką biurową poszu-
kuje posady. Przyjmie również
tłumaczenie listów. Oferty pod
„Korespondent” do Admin. Sło-
wa pol. 9362

Posady zaofiarowane

G. K. notaryusz w Boryni
przyjmuje natychmiast
młodszego kandydata notaryal-
nego z praktyką prowincjonalną.
9275

Posada magistra farmacji do
objęcia. Z. Gogela, apiekarz
w Kołomyi. 9328

Rutynowany pomocnik po-
trzeby na dwa miesiące do
drogueryi w Jarosławiu. Zgłosz.
tamże. 9332

Do wielkich dóbr potrzebny za-
raz dobry korespondent, umie-
jący pisać na maszynie i znający
ewentualnie stenografię. Zgło-
szenia przyjmuje Towarzystwo
Urzędników prywatnych, Lwów,
ul. Kl. Tańskiej 3. 9330

Magistra farmacji, dobrze
poleczonego, poszukuje Apte-
ka Gralewskiego w Krakowie.
9170

Kancelarya adwokata dra Jana
Sterkowicza w Nowym Sa-
czu, poszukuje koncypienta ruty-
nowanego. Pierwszeństwo będą
mieli kandydaci, mający prawo
zastępstwa w kolegiach. 9350

Poszukuje się rutynowanego
koncypienta do natychmiasto-
wego wstąpienia najdalej do 15
września. Wiadomości udzieli dr.
Bryk, adwokat w Kołbuszowej.
9408

Poważne austriackie To-
warzystwo ubezpieczeniowe,
w kraju chlubnie znane od dłu-
giego szeregu lat, poszukuje
zastępcy wyłącznie na Lwów.
Jednomiesięczna próba czyn-
ność za wynagrodzeniem 50 k. i
provizji. W razie zadawalniającej
czynności zapewnia się pracow-
niemu i reprezentacyjnemu zastę-
pcy dobre warunki płacy. Uwzględ-
nione będą tylko podania pa-
nów, którzy odpisami świadectw
dotychczasowy przebieg życia
udokumentować mogą i polecenia
podać. Adresować: „Zapewnio-
na przyszłość” Lwów, poste re-
stante, za okazaniem kwitu inse-
ratowego. 9358

Poszukuję rachmistrza, kawa-
lera, do większego majątku,
odpisy świadectw i zgłoszenia za-
raz. Nieuwzględnione zostaną bez
odpowiedzi. Trembowla, Balke.
9387

Adwokat w Nowym Sa-
czu poszukuje rutynowanego kon-
cypienta. Zgłoszenia pod A. D.
poste restante Nowy Sącz. 9383

Pomocnika fachowego młod-
szego, poszukuje od 1 pa-
ździernika handel Towarów zela-
nych i norymberskich T. Pa-
włowskiego w Tarnowie. 9374

Subjekt uzdolnionego w wy-
szech cukierkarniczych, poszu-
kuje zaraz cukierniarza Józefa Le-
wickiego w Rzeszowie. 9372

Poszukiwany od 1 października
każda do pomocy w więk-
szym gospodarstwie w zachod-
niej Galicji. Pożądana dokładna
znajomość gorzelnictwa. Zgło-
szenia wyłącznie listowne z odpisa-
mi świadectw poste restante „Z.
K. 100”. Kołaczycze. Nieuwzględ-
nione bez odpowiedzi. 9366

Adwokat dr. Schorr w Pru-
chniku, poszukuje rutynowa-
nego koncypienta. 9399

Młyn parowy L. i J. hr. Piń-
skich w Grzymałowie, po-
szukuje zdolnego buchaltera bi-
lansisty, władającego biegle języ-
kiem polskim i niemieckim w słow-
ie i piśmie. Wymagana znako-
mита biegłość w buchalterii po-
dójnej i bilansowaniu, piękne,
czytelne pismo. Posada do obje-
cia zaraz lub w paru tygodniach.
Zgłoszenia z odpisami świadectw
i własnoręczną próbą pisma, bez
różnicy wyznań i narodowości,
wnosić należy pod adresem fir-
my. 9398

Kupno i sprzedaż

Skład płócien korczyńskich
Lwów, Halicka 16
Poleca świeży zapas Płócien i
Web, krajowych w wielkim
wyborze, oraz gotową bieliznę
damską i męską, kołdry i mate-
race. — Ceny możliwie niskie.
9307

Zarząd dóbr Chlewiska p.
Sambor, sprzedaje motor ssą-
co-gazowy prawie nowy, o sile
16 HP. i urządzenie młyna o 2
kamieniach i cylinder. Cena 7000
kor. 8944

Fotograficzne aparaty, płyty,
papier, chemikalia i przybory
najtaniej w dziale fotograficz-
nym drogueryi Leszka Sta-
dowskiego. Lwów, plac Kapli-
tyny 1. — Cenniki ilustrowane
bezpłatnie. Na prowincję wysyłka
odwrotnie. 4998

3 czeroskibowce w dobrym
stanie tania do sprzedania. —
Zgłoszenia Folwark Chlebowice,
dworzec. 9245

Fortepiany i pianina

w największym wyborze, jak:
Boesendorfera, Ehrbara, Wirtha,
Roeslera, Prokscha, Stelzhammera,
Stingla, Fritza i wielu innych,
w składzie fortepianów J. Mus-
sila, dawniej J. Balko, we Lwo-
wie, ul. Karola Ludwika 7. 9343

Interesy handlowe

Pożyczki jako kredyt osobisty
załatwia za kondyktym i bez
kondyktu dla P. T. Urzędników,
oficerów, — w ogólności, profes-
orów, wielobnego duchowień-
stwa, emerytów, nauczycieli, no-
taryuszów, lekarzy, adwokatów
i aptekarzy i wyjaśnień w spr-
awie ubezpieczenia na życie udzie-
la Reprezentacya „Beamtenve-
reinu” we Lwowie, Kopernika 28.
8846

Korzystne przedsiębiorstwo we
Lwowie, nadające się dla ko-
biet, z powodów rodzinnych do
odstąpienia. Gotówka potrzebna.
Zgł. „Lisiy 100” poste restante
Lwów. 8925

Koron 800 pożyczki poszukuje
do powiększenia interesu. —
Zgłoszenia pod „I. K. W.” do
Administracji Słowa Polskiego.
9289

Poszukuję na pierwszą hipote-
kę 36.000 kor. post-restante
„Pożyczka” Lwów. 9354

Nieruchomości

Parcela frontowa budowlana
przy ul. Macznej l. 8, około
220 sążni kw. jest z wolnej ręki
do sprzedania. Wiadomość Mar-
cin Cielinski nadstrażnik, Trzebi-
nia. 9235

Znakomita okazja. Włość
rentowa w okolicy Żółkwi.
43 morgi dobrej ziemi i 20 mor-
gów pięknego i młodego lasu
sosnowego, wraz z budynkami
zaraz do sprzedania z wolnej
ręki. Pośrednictwo wykluczone.
Blizszych wiadomości udziela
z grzeczności klasztor OO. Ba-
zylianów w Krechowcu, poczta
loco, stacya kolej. Głisko koło
Żółkwi. 8809

Artykuły spożywcze

Młód pszczylny patoka lipco-
wy, złoty i biały kuracyjny
z własnej pasieki — wysyłam
w blaszankach 5 kg. za 6 kor. pod
gwarancją. Tomasz Roczkowski
w Podhajcach. 8961

GRUSZKI ERLAUERSKIE
korzyk 5 kilowy kor. 3. —
Jabłka deserowe, na strudel, —
Rengoty, Śliwki deserowe kor.
2-50. Melony cukrowe kor. 2.
Pomidory i ogórki kor. 1-80. —
Do nabycia u Głósz Bela. Erlau.
Węgry. Korespondencya niemiec-
ka. 8935

Kalafiory, pomidory, oraz
wszelkie jarzyny wysyła jak
najtaniej Antoni Klimowicz, Lwów
plac Halicki. 9279

Winogrona deserowe Gyön-
gyös Visontalskie winogrona
górskie 5-kilowy kor. 3-50.
Broskwinie ołbrzymie do smaże-
nia k. 4-— „Matragyöngye” gre-
cko-turkistańskie Cantalop-kawo-
ny 25 kg. kolej. kor. 7-—, 5 kg.
poczta kor. 2-— wysyła Juliusz
Löwy, właściciel winnic, Gyön-
gyös. 9308

Gruszkę, jabłka, śliwki węgier-
skie po kor. 3 — dereń ko-
ron 3-40, w najlepszych gatun-
kach wysyła w 5 kilowych ko-
szykach opłatnie za zaliczkę. L.
J. Prinz, Zaleszczyki. 9231

Sprzedaż winogron desero-
wych i wina z roku 1907
40 koron za 1 hektolitr. Najle-
psze wybierane białe i czerwone
Chasselas — winogrona dostar-
cza w 5 kilowych pakietach po-
cztowych opłatnie za koron 3,
za zaliczkę. Franc. v. Szunyogh,
właśc. winnic Ujkécske, Węgry.
7510

VISONTALSKIE

WINOGRONA DESEROWE

w 5 kg. koszykach pocztow.
prima, opłatnie do każdej
stacyi pocztowej i kolejowej
po 3 kor. za 5 kg. wysyła
za zaliczką Stow. Gyöngyös-
Visontalskich producentów
wina w Gyöngyös — Węgry.
7479

Winogrona stołowe

Brzoskwinie,
Gruszkę, Jabłka,
Śliwki,

Owoce mieszane, Ananasy turke-
stańskie, Melony, dostarcza opła-
tnie po 3 kor. za 5 kg. koszyk

A. J. Stenadi
właściciel winnic
Weg. Weisskirchen
Fehertemplom.
9345

Mieszkania i sklepy

Paulinów 1 boczna Łyczakow-
ska kilka pomieszczeń słone-
cznych po 2 pokoje z kuchnią.
9316

Podlewskiego 6, 6-5 pokoi
frontowych, przedpokój, ku-
chnia, balkon, łazienki, komfort.
9174

HOTEL KRAKOWSKI —
Lwów, plac Bernardyński 5,
45 frontowych, wzorowo urzą-
dzonych pokoi od 1-40 dziennie,
miesięcznie od umowy. Reno-
mowana restauracya w miejscu.
9190

Mieszkania z komfortem 5-7
pokoi do wynajęcia Tur-
cka 3, Obozowa 6. 9277

2 i 3 pokoje, przedpokój, ku-
chnia, łazienka do najęcia,
ul. Pełczyńska 7a. 9288

5 pokoi, przedpokój, łazienki,
elektryka i pokoje kawaler-
skie do wynajęcia. Ul. Ujejskie-
go 8 (obok ul. Badenich). 9091

6 pokoi, kuchnia, przynależ-
ności w ogrodzie, I piętro, —
zaraz do wynajęcia. Nabełaka
15. 9251

2 pokoje frontowe na II pię-
trze ulica Teatrna 5. 9298

Szukam pokoju (obiady) przy
rodzinie znacznej „Zgodliwa”,
poste restante Lwów. 9334

Zaraz do wynajęcia lub sprze-
dania willa z ogrodem o 6
pokojach, w mieście, do słońca.
Wiadomość Kamienna 3, II p.
9353

Doniesienia różne

Bogaty człowiek, pragnący o-
siągnąć nieśmiertelną sławę
na polu techniki, por. jeli odszu-
kać się przez poste rest. „Air”
Lwów. 9361

Włódwiec liczący lat 35 (ma-
jąc troje dzieci, najmłodszy
chłopczyk 6-cio letni), współwła-
ściciel dobrze rentującego się
przedsiębiorstwa. Pragnąc tą dro-
gą nawiązać znajomość z panią
a najchętniej z wdową (bez-
dzietną) około lat 30. Mniej po-
wierzchności, łagodnego cha-
rakteru, czerstwa, zdrowa oraz
dobrą i energiczną gospodynię
władającą po niemiecku. Posag
pożądany kilka tysięcy. Na od-
powiedź, z braku czasu proszę o
cierpliwość. Adres:

Bank zaliczkowy w Rzeszowie

ul. Trzeciego Maja 5, I p.
płaci od nowych wkładek oszczędn.
od 1 stycznia 1908 złożonych

60/0

od sta już od dnia
złożenia gotówki li-
czony i opłaca sam
podatek rentowy.

4450 Dyrekcyja.

Liceum żeńskie z prawem publiczności Maryi Zagórskiej

we Lwowie — Piekarska 14. 9342

Wpisy uczennic, dochodzących pensjonarek i pół-
pensjonarek do Liceum i do czteroklasowej szko-
ły ludowej (również z prawem publiczności) roz-
poczynają się dnia 30 sierpnia. Lekcje 4 września.

Abonament na ubrania męskie

na bardzo dogodnych warunkach od 10 koron mie-
sięcznie poleca

M. Marek

Lwów, Sykstuska 29. Rok założenia 1870.
Prospekt za nadesłaniem 5 hal. marki i za podaniem
stano wiska — gratis. 9402

Przez c. k. Radę szkolną krajową koncesjonowany

Jednoroczny

kurs handlowy żeński

pod kierownictwem Mieczysława Christofa i Witolda Góry
profesorów c. k. Akademii handlowej rozpocznie się

w dniu 3 września 1908

w sali Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie
pl. Halicki 10.

Opłata za kurs wynosi k. 100 i może być składana w ratach
miesięcznych po kor. 10, wpisowe kor. 5. 9381
Wpisy odbywać się będą w powyższym lokalu od 27 sierpnia
od godz. 10-12 przedpołudniem.

L. 68729-III-1908.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy karmy dla koni gminy
miasta Lwowa w czasie od 1 października 1908 do 30 wrze-
śnia 1909, a to: owsa w ilości około 5485 cetn. metr., siana
w ilości około 6006 cetn. metr., tuzinów słomy żytniej na
podściółkę w ilości około 1300 cetn. metr. i torfu w ilości
około 1000 cetn. metr. rozpisuje Magistrat publiczną licytację
ofertową, która się odbędzie w poniedziałek 7 września 1908
o godz. 11 przed południem w biurze III Departamentu Ma-
gistratu.

Ubiegający się o tę dostawę mają wnieść w terminie
licytacyjnym opiewające i ostemplowane oferty, do któ-
rych należy dołączyć kwit kasy miejskiej na złożone tamże
wadym w wysokości 5 proc. całej oferowanej dostawy tu-
dzież próbką owsa i siana. Bliższe warunki tej dostawy prze-
glądać można w III Depart. Magistratu w ratuszu na III p.
w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

Lwów, 9 sierpnia 1908.

9393

Otrzymałem

świeży transport
herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata
Congo zł. 1.60
Souchong 2.—
Souchong zbiór maj. 3.—
Kaysow 4.—

Wysiewki z herbat zł. 1.30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1.60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 14

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

Związek Ziemian we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

udziela pożyczek i pośredniczy w uzyskaniu ich na cele rolnicze i gospodarskie jak:
meliorację, wytwarzanie nowych źródeł dochodu, budowę domów robotniczych i t. p., stosu-
jąc formę pożyczki i termin spłacalności do celu, któremu pożyczka ma służyć;

udziela kredytu krótkoterminowego na weksle, wyniki z obrotów gospodarczych
i otwiera rachunek bieżący za zapisem kaucyjnym w hipotecę, albo na podkładzie umieszczo-
nych w Związku wkładek lub na podkład papierów wartościowych;

obejmuje przeprowadzanie uregulowania stosunków majątkowych, jak: porządkowanie
stanu hipotek, konwersja uciążliwych długów i t. p.;

pośredniczy przy wszelkich interesach i obrotach złączonych z gospodarstwem;

pośredniczy przy sprzedaży i kupnie majątków ziemskich i częściowej sprzedaży dóbr.

W tym celu przyjmuje zgłoszenia poszukujących kupców i poszukujących ziemi do kupna;

pośredniczy przy wydzierżawianiu dóbr. W tym celu przyjmuje zgłoszenia poszukują-
cych dzierżawców i poszukujących dzierżaw; 9349

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący za oprocentowaniem 4 1/2%, począwszy od

kwoty 200 kor., oraz wkładki znaczniejszych sum za oprocentowaniem, ustalonym osobną
umową z dyrekcyją.

Działalność Związku ograniczoną jest na członków. Udział w Związku wynosi 500 K.,

przyczem członek może deklarować dowolną ilość udziałów. Obecnie oprocentowanie pożyczek
wynosi 5 1/2%.

Wszelkich wyjaśnień udziela: **Dyrekcja Związku Ziemian we Lwowie**

w gmachu Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego do 1 października, zaś od tego dnia

w biurach swych przy ul. Kościuszki 14.



Gorsety

najnowsze kroju z ra-
cyonalnym, prostym
przodem, które trwale
zachowują fason, poleca
zaszczytnie renomowana

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina” 240

Lwów, Jagiellońska 6 (dawniej Pasaz Hausmanna)

Wielki wybór gorsetów gotowych.

Zamówienia ściśle podług miary wyko-
nuje się w ciągu 24 godzin.

My wszyscy

używamy do prania *bielizny*, mycia podłóg,
drzwi i okien tylko



ponieważ jest lepszy i tańszy jak mydło, a wcale nie-
szkodliwy. — Tylko prawdziwy
ze znakiem ochronnym
i w paczkach po 40 halerzy.

Do nabycia we Lwowie hurtownie w Agencji handlowej
Tow. Pomocy Przemysłowej i drobiazgowo we wszystk.
składach drogueryjnych i kolonialnych.

Do miejsc, gdzie jeszcze składu niema, wysła się wprost
z fabryki 8 paczek za 3 kor. 20 hal. franko i oclone.

Czesław Nagórski, chemiczna fabryka Pr. Stargard.

ZASTĘPSTWO NA GALICYĘ:

Związkowe fabryki oleju 7928
(Bank hipoteczny) we Lwowie.

Przestroga!

Wszystkie dotychczasowe kre-
my i pasty do zębów (Kalodenty,
Odole i t. p.) zawierają mydło,
które rozkładając się na kwasy
tłuszczowe, niszczy emalię zębów, zamiast ją konserwować.
Jedynie

„Tlenol”
krem do zębów.

prof. dra N. Cybulskiego z fabryki „TLEN”

nie zawiera mydła

nie niszczy więc zębów, a czyści je doskonale, nadaje im bia-
łość, wzmacnia dziąsła orzeźwia jamę ustną i czyni oddech orzy-
jemnym. Kto szanuje swe zęby, używać będzie tylko Kremu
„TLENOL”. Cena za 1 tubkę 60 groszy.

„Tlenol”
woda do ust

prof. dra N. Cybulskiego dezynfekuje i odświeża jamę
ustną i gardziel oraz zapobiega bólowi zębów, niszcząc za-
rodniki fermentacyjne, jakie zwykle rozmnażają się w jamie
ustnej z pozostałości pokarmów. Cena 1 kor. 60 gr. i 1 kor.
za flaszke.

„Tlenol”
proszek do zębów

prof. dra N. Cybulskiego dzięki subtelnej miękkości skła-
dników nie ściera emalii zębowej, czyści ją i jednocześnie
dezynfekuje jamę ustną. Cena za pudełko 70 groszy.

Przetwory „Tlenol” prof. dra N. Cybulskiego
prawdziwe są tylko

z firmą **Fabryki „TLEN”**

Do nabycia wszędzie.

Cenniki i prospekty franco i gratis. 5393

Mydło toaletowe

IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

wyrobu fabryki
chemicznej „TLEN”

Nie zawiera składników, wpływających szkodliwie
na skórę twarzy i rąk, udelikatnia i wybiela cerę.
Znajduje się w handlu w dwóch jakościach po
1 koronie i po 50 groszy za 1 sztukę.

— DO NABYCIA WSZĘDZIE. —

5400